

„JARDENJA”⁰⁰

TEODOR HERZL.

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

PRZEŁOŻYŁ Z NIEMIECKIEGO
I SŁOWEM WSTĘPNEM OPATRZYŁ

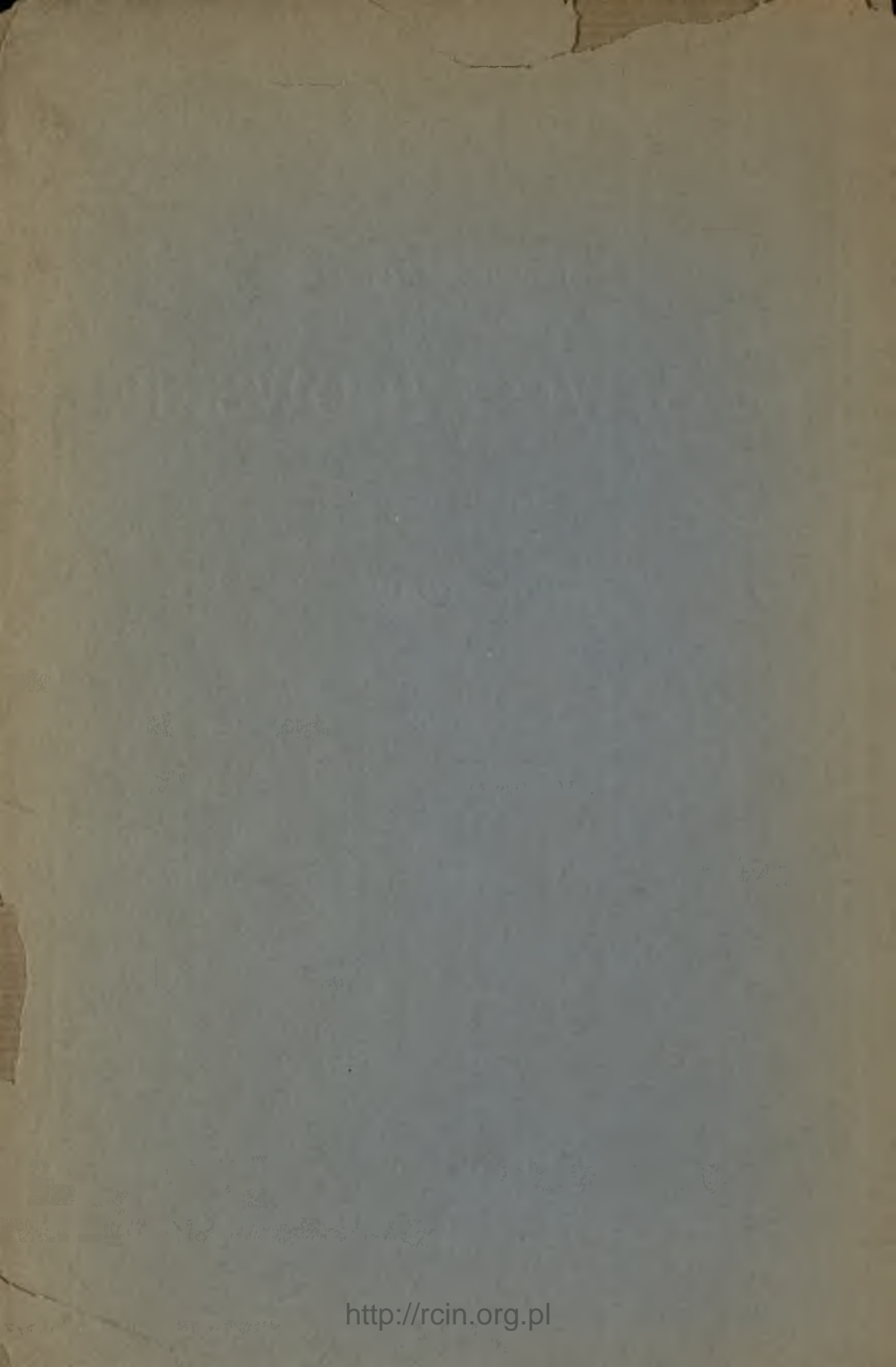
JAKÓB APPENZLAK.

INSTITUT
BADAŃ LITERACYJNYCH
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 25-68-00

1·9·1·7

WYDAWNICTWO AKADEMICKIEJ MŁO-
DZIEŻY SJONISTYCZNEJ WARSZAWA

<http://rcin.org.pl>



TEODOR HERZL.

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE.

PRZEŁOŻYŁ Z NIEMIECKIEGO
I SŁOWEM WSTĘPNEM OPATRYŁ

JAKÓB APPENSZLAK.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

WARSZAWA

1917.

WYDAWNICTWO AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY SJONIST.
„JARDENJA” PRZY „MERKAZIE”, KRÓLEWSKA 43.



DRUKARNIA
A. PĘCZAŁSKIEGO I SYNA,
ERYWAŃSKA 2/4.

22.020

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deut. Presseabteilung,
Warschau, den 23 X 1917.

OD TŁÓMACZA.

Człowiek, który napisał tę książkę, lękał się głównie zarzutu utopijności. Nie chciał on, aby „Państwo żydowskie“ uważane było za fantasmagorię społeczną, osnutą na tle krainy marzeń, i stworzoną przez poetę, nietroszczącego się o żadne prawdopodobieństwa i rozwijającego przed oczyma czytelnika tęczaową wstęgę snu. Być może, że lęk podobny ścisnął serce Krzysztofa Kolumba, gdy wracał z Ameryki i drżał na myśl, iż mu w Europie nie uwierzą i p r a w d ę jego wezmą za wymysł oszusta lub szaleńca. Autor „Państwa żydowskiego“ był także odkrywcą; p r a w d a jego wisiała nad przepaścią niebezpieczeństwa, iż będzie niepoznana, i że w najlepszym razie, opatrzona etykietą utopji, rzucona zostanie do grobu pamiątek romantyzmu żydowskiego, przez naród, któremu była poświęcona. Człowiek ten nie mógłby poprzestać na marzeniu. Nic dziwnego, był to o d n o w c a czynu żydowskiego, niczem Mojżesz nowy. Był to Teodor Herzl.

Tu i owdzie, żyjący jeszcze monarchowie i wielcy mężowie stanu chowają wspomnienie o dziwnym wielkim człowieku, który zjawił się u nich naraz z żądaniem przywrócenia ojczyzny żydowskiej w XX-ym wieku, gdy urzeczywistniła się równowaga europejska i narody zamierzały już odpocząć w mniemaniu, że wszelkie godne uwagi sprawy świata zostały załatwione. I oto przyszedł Teodor Herzl i wskazał światu naród, jeden naród, którego nie dostrzeżono i który porzucono w biegu tysiącleci gdzieś na marginesach prawodawstw. I Teodor Herzl zaczął mówić w imieniu tego narodu i żądać; a stał na czele armji, powołanej przez siebie do życia — występował w imieniu organizacji sjonistycznej.

Armja ta nie posiadała armat ani prochu. Wódz jej zmobilizował ją pod znakiem ideału i oto wyruszyła na bój życia zbrojna w poczucie słuszności, w wolę twórczości narodowej.

Organizacja sjonistyczna miała urzeczywistnić sen całego narodu — odzyskać Palestynę. Miała kłaść podwaliny pod gmach, którego pomysł i zarysy główne wypromieniował duch Herzla. Gmachem tym było „Państwo żydowskie“.

Niezwykłą szedł drogą jego budowniczy. Feljetonista „Neue Freie Presse“ stał się wskrzesicielem świadomej woli żydowstwa i wodzem narodowym. Europejczyk, przesiąknięty nawskroś kulturą nowoczesną, poeta wielkomiejski, czciciel zdobyczy techniki najnowszej, syn w każdym calu dzisiejszości europejskiej, bił czołem przed ukrytą dla świata a jemu objawioną wielkością narodu, do którego powrócił jako syn marnotrawny, aby odtąd wszystkie siły swego ducha oddać sprawie przywrócenia mocy i godności na gruncie ojczystym — Izraelowi rozproszonemu.

Urodził się w roku 1860 w Budapeszcie, jako syn zamożnego kupca. Dzieciństwo upłynęło mu w pogodnej atmosferze domu rodzicielskiego wśród wygód i miłości. Był to dom żydowski bardzo zasymilowany; jeśli trzymano się tam zasad religijnych, to w każdym bądź razie nie przez pobożność, jeno gwoli milej tradycji. Bardzo rzadko też, ku wielkiemu zmartwieniu rabina, przyjaciela domu, odwiedzano synagogę.

Pierwszym szczeblem edukacji szkolnej Teodóra Herzla była żydowska szkoła początkowa. Uczęszczał do niej do lat 10, przy czem w ciągu tego czasu, jak sam później wyznał, szczególnie małe robił postępy w nauce historii żydów.

Mając lat 10 wstąpił do szkoły realnej, gdzie w przeciwieństwie do gimnazjum, w którym punkt ciężkości stanowią starożytne języki klasyczne, uwzględniano głównie nauki nowoczesne. Wkrótce jednak młody realista zrażony został do logarytmów i trygonometrii, a to wskutek antysemityzmu jaki w szkole tej panował. Jeden z nauczycieli, tłumacząc znaczenie wyrazu „poganie“, rzekł, iż należą do nich bałwochwalcy, mahometanie i żydzi. Po tem szczególnem objaśnieniu młody Herzl miał już dość szkoły realnej i wstąpił do „Gimnazjum Ewangelickiego“. W gimnazjum tem żydzi stanowili większość, to też nie mieli powodu uskarżać się na antysemityzm. W klasie siódmej napisał pierwszy swój artykuł do gazety, za co skazany został na „kozę“. W czasie pobytu swego w ósmej klasie — utracił jedyną siostrę, dziewczynę osiemnastoletnią. Strata owa dotknęła rodzinę Herzlów tak boleśnie, iż postanowiono w roku 1878 przenieść się do Wiednia.

W Wiedniu Herzl studjował prawo, uczestniczył w figlach studenckich i nosił kolorowy beret korporacji do chwili, aż ta razu pewnego uchwaliła nie przyjmować więcej do grona swego żydów. Ci żydzi, którzy już należeli, otrzymali łaskawe zezwolenie na pozostanie w korporacji. Ale Herzl pożegnał wówczas swych szlachetnych kolegów i wziął się poważnie do pracy. W roku 1884 uzyskał tytuł doktora praw i rozpoczął praktykę sądową, jako niepensjonowany urzędnik.

Praktyka sądowa nie pociągała go jednak. „Rzecz prosta — powiada Herzl w swej „Autobiografji“ — pisałem więcej dla teatru, niż dla sądu“. Zresztą karjera sądowa była dlań zamknięta: jako żyd, nie mógł liczyć na to, iż otrzyma nominację na sędziego.

Porzucił więc praktykę sądową i oddał się całkowicie pracy dziennikarskiej oraz dramatopisarskiej.

Była to twórczość niezmiernie charakterystyczna — typowo wiedeńska. Feljetyony o rzutach myśli błyskawicznych, sztuki teatralne jak wytworne zwierciadełka, odbijające cierpiącą duszę ludzi salonów; smutny poeta idzie ulicami wielkiego miasta i chwytła w kleszcze słów mocnych i mistrzowskich małe tragedje codzienności, drobne klejnoty, które porzuca po drodze zmora świata dzisiejszego — Aktualność. Jest to rodzaj literacki typowo nowoczesny, nacechowany nerwowością chwili, oparty na technice wirtuozyjnej i wyobraźni kalejdoskopowej. Coś z łez i uśmiechu Heinego, coś z sentymentu Murgera; dziś epigonem tej szkoły jest Piotr Altenberg.

W roku 1891 Herzl udaje się w podróż do Hiszpanji i nadsyła stamtąd mozajkowo barwne korespondencje do „Neue Freie Presse“. Następnie zatrzymuje się w Paryżu. Tam, w Babylonie nowoczesnym, nadarza się mu sposobność poznania tego, co świat nazywa polityką. Poglądy swoje na tę sprawę wypowiada w książce „Das Palais Bourbon“, zawierającej wrażenia z francuskiej izby deputowanych.

Lecz oto następuje godzina przelomu. Dumna i pańska dusza Herzla dostrzega dokoła siebie ludzkość, ziejącą antysemityzmem. Proces Dreyfusa rozpełtał namiętności, ukryte pod powłoką humanitarnego poloru.

Powstaje więc alternatywa: albo pełzać milczkiem jak wąż, nie przyznając się do wspólnoty z ofiarami prześladowań i nienawiści, albo przyjąć wyzwanie, odnaleźć w sobie własne ja i walczyć w szeregach swego narodu o miejsce i godność na ziemi.

Ocalić siebie wewnętrznie przez powrót do prazródła pochodzenia, a jednocześnie pochwyć za kilof pracy nad odmłodzeniem i podniesieniem żydostwa!

Lecz skąd wziąć hasło, aby naród rozproszony złączył się i powrócił do siebie? Herzl znajduje to hasło; co więcej, odkrywa siłę niewyczerpaną i ogrom tytanicznego zadania roztacza się przed nim.

Po dwóch tysiącach lat rozproszenia żydowskiego, nagle żyd zasymilowany odważa się na zuchwałą myśl o przywróceniu państwa żydowskiego.

Jak je przywrócić?

Herzl stwarza je raz jeszcze — w słowie. „W czasie dwóch ostatnich miesięcy mego pobytu w Paryżu (1895) napisałem książkę p. n. „Państwo żydowskie“. Nie przypominam sobie, aby coś napisane było w tak wzniosłym usposobieniu ducha, jak ta książka. Heine powiada, iż podczas pisania pewnych wierszy, słyszał nad swą głową szum skrzydeł orłowych. Zdaje mi się, iż słyszałem podobny szum, kiedy pisałem tę książkę. Pracowałem nad nią codziennie aż do zupełnego wyczerpania; wieczorem jedyny mój odpoczynek polegał na tem, iż słuchałem muzyki Wagnera, szczególnie „Tannhäusera“; na operę tę chodziłem zawsze, ilekroć ją dawano. Tylko w owe wieczory, gdy nie wystawiano opery, odczuwałem zwątpienie w słuszność mych myśli.“

W szarym brzasku dziennym dzieło stworzone na zawrotnej wysokości natchnienia—przeraziło go swym ogromem i niezwykłością. Lecz z drugiej strony, rozwidniała się w nim coraz bardziej świadomość, że niewspółmierność myśli o państwie żydowskiem z rzeczywistością dzisiejszą uwarunkowana została zniekształcającym wpływem nienormalnego położenia żydowskiego, które z biegiem stuleci spletywało się w węzeł nierozwikłalny.

Bo czyż nie byłaby ta myśl naturalną w każdym innym narodzie, i to w takim, gdzie nie zdążyła się jeszcze rozwinąć kultura odrębna, podczas gdy naród żydowski przebył już wszystkie etapy początkowego rozwoju, stanął na wysokości systemu, określanego przez filozofję mianem judaizmu? Herzl zrozumiał, że istota narodu żydowskiego była zupełną; pod względem moralnym aż nadto nawet, czegoż mu więc brakuje, dlaczego stanowi bolesny, anormalny wyjątek? Oto przyczyna choroby żydowskiej leży w rozproszeniu, w rozlaniu się tysiącami łożysk, z których żadne nie prowadzi do celu. Trzeba więc ująć rozproszenie w niewzru-

szone brzegi i nadać prądowi żydowskiemu kierunek. Niech płynie ku jedynie możliwemu ujściu, jakie sama natura mu wyznaczyła, ku — ojczyźnie żydowskiej. Siły poruszającej dostarczy cierpienie żydowskie, które, niczem wrzód podskórny, szuka wyjścia z siłą nieprzepartą.

Powstała myśl.

Myśl urodzona wysoko. Teraz poeta miał zejść z nią do nizin — ku ucieleśnieniu.

Ale już w pierwszej chwili ogarniają go wątpliwości. Co powie świat, co żydzi, gdy ogłosi swą książkę? Czy nie wezmą go za szaleńca? Państwo żydowskie? Czy nie zakrawa to na żart, jeśli nie jest szarlatanerją?

Aż naraz w poecie dojrzał człowiek czynu. Nic dziwnego. Duch, który podyktował książkę o „Państwie żydowskim“ był duchem nawskroś nowoczesnym, doskonale praktycznym, duchem twórczym, tryumfującym maszyn współczesnych, kwintesencją techniki i przedsiębiorczości dzisiejszej.

Jednego poranka Herzl rzuca pióro i jak rycerz czasów dzisiejszych wyrusza w bój—do salonów ludzi możnych— bogatych żydów i wielkich działaczy; wstępuje w szranki świata ucywilizowanego. Jeździ po Europie, wygłasza odczyty, gromi grzmiącym głosem tych co śpią i gnuśnieją, wzywa ich do pracy. Książka o „Państwie żydowskim“ wychodzi na świat w r. 1896. Herzl rzuca ją w dal, wzbudzając tu i owdzie śmiech politowania, ale jednocześnie zapal tych wszystkich, co odrazu zrozumieli go. Głos jego został usłyszany. Z najdalszych i najgłuchszych zakątków rozproszenia żydowskiego zjawiają się ludzie gotowi do walki. Młodzież, uczeni, rabini, z Galicji, Polski, Litwy, Rosji, Niemiec, inteligenci, idealści, robotnicy — podają mu ręce. Wówczas Herzl zaczyna wiązać sieć najpotężniejszej dziś organizacji wszechświatowej żydostwa; dla jej ostatecznego ugruntowania zwołuje pierwszy po dwóch tysiącach lat rozproszenia wszechświatowy kongres żydowski do Bazylei. Wszystko to dzieje się w rok po wydaniu książki.

Skok od idei do czynu był zaiste tytaniczny!

Ale w stalowych ramach czynu praktycznego nie spotykamy już idei, w jej początkowej okazałości królewskiej. Cel, który obrała sobie organizacja sjonistów wygląda inaczej już: oznaczony i odmierzony ściśle według zasad socjologii oraz zgodzony w swych rozmiarach ze skalą rzeczywistości — nie jest przecież Państwem żydowskim Teodora Herzla. Nie dziwny

się temu jednak. Czy nie słyszeliśmy bowiem starej baśni o aniele, który gdy zstąpił na ziemię, musiał obciąć sobie skrzydła?

Państwo żydowskie istnieje już wksiążce. Autor jej czynem swym nieśmiertelnym stwierdził, że dzieło jego nie było utopją. Nie zdążyło się tylko urzeczywistnić ostatecznie. Ale tam, na tych kartach zadrukowanych, „Państwo żydowskie“ żyje w swej nowoczesnej okazałości, pomyślane przez człowieka, który łączył w sobie artystę i wodza.

Jak gwiazda dalekiego idealu ciągnie ono ku sobie falę ruchu sjonistycznego. Życie płynie znacznie niżej—przepaść oddzielać je będzie może długo jeszcze od gwiazd tych, które wyobraźnia Herzla na sztandarze „Państwa żydowskiego“ wyhaftowała. Dziś jeszcze „Państwo żydowskie“ jest Księgą.

PRZEDMOWA.

Myśl, którą zamierzam rozwinąć w tej książce, jest już dość stara. Chodzi tu o przywrócenie państwa żydowskiego. Świat rozbrzmiewa krzykiem nienawiści przeciw żydom, i to budzi myśl uśpioną.

Nie odkrywam nic nowego — o tem należy pamiętać przy dalszych moich wywodach. Nie odkrywam nic nowego, zarówno w stosunku do stanu żydów, będącego wynikiem warunków historycznych, jak i w sferze środków na jego polepszenie. Czynniki materialne, na których opieram moją budowę, wzięte są bezpośrednio z rzeczywistości i prawie namacalne; każdy może się o tem przekonać z łatwością. I jeśli należałoby jednym słowem określić tę próbę rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej, to conajwyżej możnaby ją było nazwać „kombinacją“, lecz zgoła nie „fantazją“.

Ale przede wszystkim muszę zaprotestować przeciw określeniu mego projektu, jako utopji. Przez to samo ostrzegam jeno powierzchownych krytyków przed niedorzecznością, którą mogliby popełnić. Stworzenie utopji altruistycznej nie byłoby zresztą żadną hańbą. O ileż łatwiej byłoby mi zdobyć wawrzyn literacki, gdybym czytelnikom, pragnącym tylko rozrywki, przedłożył mój projekt niejako w nieodpowiedzialnej formie powieści. Lecz, właśnie, w tym wypadku, nie chodzi o przyjemną utopję, w rodzaju tych, jakie tworzone obficie przed Tomaszem Morusem*) i później.

*) *Tomasz Morus* (ar. w Londynie 1478) autor książki o państwie idealnem, wydanej w Löwen 1516 r. p. n. „De optimo reipublicae statu, deque nova insula Utopia, libellus vere aureus, nec minus salutaris quam festivus“. (*Przyp. tłum.*)

Myślę przecież, że zbyt rozpaczliwe jest położenie żydów w różnych krajach, abyśmy mieli w przedmowie zajmować się błahostkami.

Aby dobitniej zaznaczyć różnicę między charakterem mojej książki a utopją, wskażę jeno na wydaną w ostatnich czasach pracę dr. T. Hertzki p. t.: „Wolny kraj“. Jest to pomysła fantazja, owoc pracy zupełnie współczesnego umysłu — wykształconego pod względem politycznym i ekonomicznym — to fantazja, o tyle daleka od życia, o ile daleka jest odeń góra podzwrotnikowa, na której znajduje się to państwo snu. „Wolny kraj“ — stanowi skomplikowaną machinę z całym systemem zazębiających się o siebie trybów i kół. Mimo to jednak nie wiemy, w jaki sposób paścić ją w ruch. I gdyby powstały organizacje, dążące do arcyzeczywistnienia ideału „Wolnego Kraju“ — uważałbym to za żart.

W przedłożonym tu projekcie, mowa jest o właściwym zastosowaniu siły rzeczywistej! Jako człowiek, niedostatecznie ku temu przygotowany, mogę jeno narzucić kontury trybów i kół, resztę zaś pozostawiam lepszym odemnie mechanikom-budowniczym, których, jak sądzę, znajdzie się sporo. Cała rzecz tkwi w sile poruszającej. Lecz cóż to za siła?

Niedola żydowska.

Któż będzie zaprzeczał istnienia tej siły? Zajmiemy się nią w rozdziale o przyczynach antysemityzmu.

Znana jest przecież siła pary, nagromadzonej w imbryku po ogrzaniu wody i podnoszącej pokrywę. Analogję ze zjawiskiem tem stanowią sjonistyczne lub inne usiłowania różnych związków „walki z antysemityzmem“.

I oto twierdzę, że przy odpowiednim zastosowaniu, siła ta może poruszać wielką maszynę, przenosić ludzi i ich dobytek.

Jestem głęboko przekonany, że mam słuszość, nie wiem tylko, czy mi ją przyznają jeszcze za mego życia. Pionierom ruchu tego, kto wie, czy sądzonem będzie uczestniczyć w jego wspaniałem zakończeniu. Lecz samo zapoczątkowanie tego ruchu da im dumę i szczęście wewnętrznej wolności istnienia.

Aby uniknąć zarzutu utopijności, powstrzymałam się od przedstawienia malowniczych szczegółów. I bez tego obawiam się, iżby nie usiłowano obalić mego projektu przez bezmyślne i karykaturalne wyszydzenie. Pewien zresztą dość rozumny żyd, z którym rozmawiałem o tej sprawie, zauważył: „Dokładne przedstawienie szczegółów przyszłości jest oznaką utopji“. Lecz tak nie jest. Każdy minister finansów przy układaniu budżetu państwowego liczy się z cyframi przyszłości, i to nie tylko z takimi, które na podstawie ogólnego wyniku, wyprowadza z budżetu lat poprzednich — lecz i z bezprzykładnemi, jak naprz. przy wprowadzaniu nowego podatku: tylko ten o tem nie wie, kto nie oglądał nigdy budżetu. Czyż preliminarz jest utopją, dlatego tylko, że pozycje nie są bezwzględnie ścisłe?

Lecz ja stawiam czytelnikom, moim trudniejsze jeszcze żądanie. Żądam od ludzi oświeconych, do których się zwracam, aby raz jeszcze przemyśleli swoje stare wyobrażenia, i żeby niektórych zupełnie się wyrzekli. I najlepszym żydom, którzy dużo trudzili się nad rozstrzygnięciem kwestji żydowskiej, proponuję poprostu, iżby uznali swoje usiłowania w tym kierunku za błędne i bezskuteczne.

Przy przedstawieniu mojej myśli, zmuszony jestem walczyć z pewnem niebezpieczeństwem. Jeśli o wszystkim, tycającem się przeszłości, zacznę mówić w sposób powściągliwy, to pomyślą jeszcze, że sam nie wierzę w ziszczenie mego planu. Gdybym zaś, odwrotnie, wyrażał się w sposób kategoryczny, mogłoby to wydawać się urojeniem.

Dlatego też oświadczam wyraźnie, dobitnie: wierzę w możliwość urzeczywistnienia, jeśli nawet nie odważam się na znalezienie odpowiedniej formy dla mej myśli. Państwo żydowskie — jest potrzebą świata, a więc powstanie. W rękach jednego człowieka -- byłoby to szalonym zamysłem, ale będzie najzupełniej rozsądnem, powiedzie się bez specjalnych trudności, jeśli wielu żydów jednocześnie do tego przystąpi.

Idea ta zależy wyłącznie od liczby swych zwolenników. Być może, że szerzeniem jej zajmie się młode pokolenie, dla którego już teraz zamknięte są wszystkie drogi, podczas gdy w nowem państwie żydowskiem otwiera się przed niem słoneczna perspektywa wolności, szczęścia i honoru.

Z chwilą ogłoszenia tej książki, uważam osobiście zadanie moje za skończone. Tylko w tym wypadku chwycę jeszcze za pióro, jeśli będę zmuszony do tego przez napaści ze strony poważnych przeciwników, lub jeśli trzeba będzie obalić nieprzewidziane argumenty i naprawić błędy.

Czyż nie jest obecnie prawdą to, co utrzymuję? Czy wyprzedziłem swoją epokę? Czyż nie dość wielkie są cierpienia żydów? Zobaczymy.

Od żydów samych zależy, iżby plan mój nie był narazie jeno romanssem politycznym. Jeśli dzisiejsze pokolenie jest jeszcze zbyt obojętne, zastąpi je inne, lepsze i wznioślejsze. Ci żydzi, którzy tego chcą, mieć będą swoje państwo i zaslązą na nie.

W S T Ę P.

U ludzi, ugrzęzłych w życiu praktycznym, zrozumienie dla spraw narodowo-gospodarczych bywa często zadziwiająco słabe. W ten tylko sposób można sobie wytłómaczyć, czemu żydzi z ufnością powtarzają za antysemitami: Żyliśmy kosztem narodów-gospodarzy: gdybyśmy nie mieli dokoła siebie narodu-gospodarza umieralibyśmy z głodu. Jest to jeden z tych punktów, w których przejawia się osłabienie naszego uświadczenia, wywołane niesłusznymi oskarżeniami. Jakże w istocie przedstawia się sprawa „narodów-gospodarzy“? Otóż o ile niema w tem ograniczoności fizjokratycznej, mamy tu do czynienia z dziecinnym błędem, iż w świecie wartości krążą wciąż te same przedmioty. Jak Rip van Winkle, musimy się wreszcie obudzić z wieloletniego snu, aby zrozumieć, że świat zmienia się, dzięki nieustannemu powstawaniu nowych wartości. W naszych, zadziwiających wskutek postępu technicznego, czasach, nawet człowiek umysłowo ograniczony, dostrzega oczami zamglonemi, jak wokół niego powstają nowe wartości. Duch przedsiębiorczości je stworzył.

Praca bez ducha przedsiębiorczości prowadzi do zastoju, do zachowania przestarzałych form; typowym jej przykładem jest rolnik, stojący dotychczas na tym samym poziomie, na którym stał praojciec jego przed tysiącem lat. Przedsiębiorczość stworzyła dobrobyt materialny. Aż wstyd wypowiadać rzeczy tak banalne. Ale gdybyśmy nawet według przesadnego mniemania byli wszyscy wyłącznie przedsiębiorcami, toć i wtedy niepotrzebna by nam była pomoc cudzego gospodarstwa. Nie znajdujemy się wciąż w zależności od obrotu tych samych wartości, gdyż wytwarzamy nieustannie nowe.

Mamy niewolników pracujących z niestęchaną intensywnością, których zjawienie się w świecie kulturalnym wytworzyło zabójczą konkurencję dla pracy ręcznej: -- są to maszyny.

Wprawdzie robotnicy też są potrzebni dla wprowadzania maszyny w ruch, ale dla tego celu ludzi mamy dosyć, nawet za dużo. Tylko ktoś nieobznajmiony z położeniem żydów w licznych miejscowościach Europy Wschodniej, ośmiela się twierdzić, iż żydzi niezdolni są do pracy ręcznej, albo też niechętnie się nią zajmują.

A jednak nie zamierzam bynajmniej w tej książce zajmować się obroną żydów. Byłoby to bezużyteczne. W kwestji tej powiedziano już wszystko, co jest rozumne i sentymentalne. Obecnie nie dość jest znajdować dowody dla rozumu i serca; przedewszystkiem słuchacze muszą być zdolni do zrozumienia, w przeciwnym razie jest się kazać na paszczy. Ale jeśli słuchacze doszli już do zrozumienia, kazanie jest zbędne. Wierzę, iż człowiek stopniowo zdąży ku wyższym stopniom uobyczajnienia, lecz uważam, że proces ten odbywa się rozpaczliwie powoli. Gdybyśmy chcieli czekać, aż rozjaśni się umysł człowieka przeciętnego do tej jasności, jaką posiadał Lessing, kiedy pisał „Natana Mądrego“, nie starczyłoby na to nietylko naszego życia, lecz i naszych synów, wnuków i prawnuków. Ale duch świata przybywa nam na pomoc—skądinąd.

Stulecie obecne zdobyciami w dziedzinie techniki przyniosło nam wspaniałą epokę odrodzenia. Ludzkość jednak nie wykorzystała jeszcze tego postępu bajecznego. Nie przestaliśmy cierpieć z powodu ciasnoty, choć przestrzenie ziemskie zostały już pokonane. Szybko i bezpiecznie mkniemy teraz na olbrzymich parowcach po morzach, przedtem nieznanych. Budujemy pewne koleje ku góróm, na które dawniej wdrapywaliśmy się ze strachem. Wieści o zdarzeniach w krajach, które nie były jeszcze odkryte wówczas, gdy Europa zamknęła żydów w ghetto, dochodzą do nas w ciągu godziny. I dlatego właśnie niedola żydowska jest anachronizmem, aczkolwiek przed stu już laty była epoka oświecenia, do której w istocie należały jeno umysły wybrane.

Myślę, że nie poto odkryto elektryczność, iżby oświetlała pałace snobów, lecz dlatego, abyśmy przy jej świetle rozstrzygali sprawy ludzkości. Jedną z nich, zgoła nie błahą, jest kwestja żydowska. Rozstrzygając ją, działamy nietylko na

naszą korzyść, nietylko we własnym interesie, lecz na rzecz wielu innych, poniżonych i skrzywdzonych.

Kwestja żydowska istnieje. Byłoby nierozsądnem zaprzeczać temu. Jest ona przeżytkiem średniowiecza, od którego kulturalne narody, pomimo najlepszej chęci, nie mogą się uwolnić. Chęci tej naprawdę dowiodły, obdarzywszy nas emancypacją. Kwestja żydowska istnieje wszędzie, gdzie tylko znajduje się większa liczba żydów: tam gdzie jej niema, przywożą ją ze sobą imigranci żydowscy. Naturalnie, kierujemy się do tych miejsc, gdzie nas nie uciskają, ale z chwilą gdy przybywamy wnet zaczynają się prześladowania. Tak jest i tak będzie nawet w krajach o wysokiej kulturze — czego przykładem Francja. I nie zmieni się to, dopóki kwestja żydowska nie zostanie rozstrzygnięta politycznie. Biedni żydzi przywożą teraz antysemityzm do Anglii, do Ameryki zaś już go sprowadzili.

Sądzę, że uchwyciłem istotę antysemityzmu w całej jego złożoności. Rozpatruję rach ten oczyma żyda, lecz bez nawiści i stracha. Rozróżniam, co w nim jest pospolitą zawiścią — ordynarnym żartem, wrodzonym przesądem, nietolerancją religijną, i co — rzekomą koniecznością obrony. Według mnie, kwestja żydowska — jest kwestją narodową, a nie socjalną, lub religijną, choć się ją rozmaicie zabarwia. I żeby ją rozstrzygnąć, należy przedewszystkiem uczynić ją kwestją polityki światowej, przedłożywszy rozstrzygnięcie jej wszystkim narodom kulturalnym.

Jesteśmy narodem, j e d n y m narodem.

Staraliśmy się wszędzie z całą rzetelnością rozpuścić w otaczającym nas środowisku, zachowując tylko religję naszych przodków. Uniemożliwiają nam to. Daremnie jesteśmy wiernymi, a w niektórych krajach zbyt nawet przesadnymi patriotami; nadaremnie poświęcamy naszą krew i dobro, jak nasi współobywatele; napróżno staramy się podnieść sławę naszych ojczyzn w dziedzinie nauk i sztuk, oraz pomnożyć ich bogactwa za pomocą przemysłu i handlu. Tam, gdzie mieszkamy już od wielu stuleci, uważają nas za cudzoziemców; i za takich uważają nas nawet ci, których przodkowie nie żyli jeszcze w tych krajach, gdy tam jęczeli już nasi ojcowie. Zależy to od woli większości: kogo uważa się w kraju za obcego; jak wszystko w stosunkach międzynarodowych jest to kwestja siły. Przy obecnym stanie i prawdopodobnie, dłu-

go jeszcze w przyszłości — siła będzie przed prawem. Dlatego, napróżno jesteśmy wszędzie patriotami, jak hugonoci, których zmuszano do wychodźstwa. Gdyby nas przynajmniej zostawiono w spokoju!

Ale nie dadzą nam spokoju — jestem o tem przekonany.

Ceiskiem ani prześladowaniami nie wytepią nas. Ani jeden naród w historii nie zniósł tyle walki i cierpień—co my. Prześladowania skłaniały do odszczepieństwa tylko najsłabszych z pośród nas. Żydzi mocni duchem pod wpływem prześladowań, powracali do swego narodu. Widziało się to wyraźnie bezpośrednio po emancypacji żydów. Inteligentniejsi i bogatsi żydzi utracili wówczas wszelkie poczucie łączności ze swym narodem. Przy pewnej trwałości sprzyjających warunków politycznych, asymilujemy się wszędzie; i niema w tem nic hańbiącego. Mąż państwowy, który pragnąłby dla swego narodu zlania się z narodem żydowskim, powinien byłby utrwalić pomyślnie dla nas warunki polityczne. Ale tego nie zdołałby uczynić nawet Bismark.

Nazbyt głęboko zakorzeniły się w duszy ludu stare przesady przeciw nam. Aby się o tem przekonać, wystarczy tylko przysłuchać się głosowi ludu, wówczas, gdy wypowiada się otwarcie i szczerze: jego bajki i przysłowia tehną antysemityzmem. Lud wszędzie jest dazem dzieckiem, które można wprawdzie wychować, ale na to w najlepszym razie trzeba tak długo czekać, iż przez ten czas zdołamy sobie pomóc innymi środkami.

Jeśli asymilacja nie ma polegać na zewnętrznem przyswojeniu sobie ubioru, przyzwyczajień, obyczajów i języka, lecz na zespoleniu w dachu i rodzaju, to taka asymilacja mogłaby nastąpić tylko przez śluby mieszane. Lecz wówczas nie wystarczyłaby prawna ich sankcja. Większość musiałaby uczuwać ich potrzebę. Węgiersey liberałowie, którzy poprzestali na prawnem usankcjonowaniu ślubów mieszanych, popełnili wielki błąd. Jeden z pierwszych wypadków doskonale ilustruje, taki po doktrynersku obmyślony ślub mieszany: wychrzeszony żyd ożenił się z żydówką.

Walka, jaką toczono o śluby mieszane, bardziej jeszcze zaostrzyła stosunki między chrześcijanami i żydami na Węgrzech, a przez to samo raczej zaszkodziła, niż sprzyjała zmieszaniu się ras. Zniknięcie narodu żydowskiego przez jego

zlanie się z innymi narodami za pomocą ślubów mieszanych może nastąpić tylko wtedy, gdy żydzi osiągną taki stopień ekonomicznej potęgi, który doprowadziłby do przewyżczenia starych przesądów społecznych. Za przykład niech posłuży arystokracja, wśród której stosunkowo najczęściej zdarzają się śluby mieszane. Stara szlachta poślaca się na nowo złotem żydowskim i przez to pochłania rodziny żydowskie. W jakiej postaci wyraziłoby się to zjawisko w stanie średnim, stanowiącym siedlisko kwestji żydowskiej, ze względu na przynależność do tego stanu większości żydów? Tutaj potrzebne przede wszystkim uzyskanie władzy równałoby się ekonomicznemu jedynowładztwu żydów, o którym teraz mówi się zgoła nieśłusznie. Jeśli już obecna potęga żydów wywołuje tak wściekłe krzyki antysemitów, jakiegoż wybuchu oburzenia należy oczekiwać przy dalszym jej wzroście? Lecz taka przewaga ekonomiczna jest nieosiągalna: wszak oznaczałoby to ujarznienie większości przez mniejszość, pozbawioną przytem wojskowej i administracyjnej władzy. Uważam też pochłonięcie żydów za nieprawdopodobne, nawet przy wzmożeniu się ich dobrobytu. Pod tym względem zgodzą się ze mną w tych krajach, gdzie panuje teraz antysemityzm. W tych krajach zaś, gdzie obecne położenie żydów jest niezłe, nasi jednowiercy będą prawdopodobnie usilnie obalać moje poglądy. I tylko wtedy uwierzą, gdy znów dotkną ich prześladowania. A im dłużej antysemityzm każe na siebie czekać, tym silniej się one potem przejawiają. Wzmagająca się imigracja w związku z wrastającym ruchem klasowym wśród żydów tubyleznych, prowadzi szybko do reakcji. Nie masz nic prostszego od tego wywodu.

Rozumując tak w dążeniu do prawdy, narażam się na narzekania i nieprzyjaźń, ze strony żydów, którzy żyją w dobrych warunkach. Należy przejść z pogardą obok tych, co w swej ograniczoności i tępości mniemają, iż może to zaszkodzić ich interesom prywatnym. Sprawa ubogich i uciesnionych jest ważniejsza. Nie chciałbym jednak dopuścić do niesłusznych przypuszczeń i mianowicie do takich, które opierają się na mniemaniu, iż z chwilą urzeczywistnienia tego planu, ucierpi na tem stan posiadania zamożnych żydów. Dlatego pragnę wyczerpująco rozważyć kwestję prawa własności.

Poważniejszy byłby zarzut, iż nazywając nas narodem i to jednym narodem, idę na rękę antysemitom i wystawiam na

niebezpieczeństwo asymilację tam, gdzie się poczęła, przyczem
szkodę jej tu, gdzie się odbyła, jeśli tylko wogóle ja, samotny
pisarz, mogę komukolwiek pomóc lub zaszkodzić.

Z zarzutem tym spodziewam się jednak spotkać w wielu
krajach, przedewszystkiem we Francji, dlatego też najpierw
odpowiem żydom francuskim, jako najbardziej zasymilowanym.

Pomimo, iż tak szanuję indywidualność—niechaj będzie
to indywidualność męża stanu, wynalazcy, artysty, filozofa, pał-
kownika lub zbiorowa osobistość historycznej grupy ludzkiej,
którą nazywamy narodem — nie opłakuję jednak jej zaniku.
Kto może, chce lub powinien zginąć, niech ginie. Indywidual-
ność narodowa żydów — nie chce, nie może i nie powin-
na zginąć. Nie może, gdyż podtrzymują ją wrogowie zewnętrz-
ni. Iż nie chce zginąć — dowiodła tego swemi cierpieniami
niezmierzonymi w ciągu dwóch tysiącleci. A że zginąć nie
powinna, postaram się tego dowieść w tej książce, podobnie
jak inni żydzi, którzy nie utracili jeszcze nadziei. Gałęzie
mogą uschnąć i odpaść, drzewo żyje jednak dalej.

Jeżeli wszyscy lub niektórzy tylko żydzi francuzi będą
protestować przeciw niniejszemu planowi dlatego, że się już
zasymilowali, odpowiedź moja będzie bardzo prosta: sprawa
ta zupełnie się ich nie tyczy. Są oni francuzami wyznania
mojżeszowego — pięknie. My zaś mówimy o wewnętrznej
sprawie żydów.

W rzeczywistości rozpatrywany przezemnie ruch państwo-
wotwórczy, może francuzom wyznania mojżeszowego, zarów-
no jak i zasymilowanym żydom w innych krajach, prędzej przy-
nieść korzyść, niż szkodę. Mówiąc słowami Darwina, nie bę-
dą więcej spotykać przeszkód w swej „funkcji chromatycznej“.
Będą mogli nadal spokojnie się asymilować, gdyż raz na zaw-
sze uciechnie antysemityzm. Gdy projekt państwa żydowskiego
z jego udoskonaleniami urządzeniami przejdzie do dziedziny
faktów, a oni jednak pozostaną na swoich dawnych miej-
scach—wówczas łatwiej im uwierzą, że się zasymilowali aż do
głębci duszy.

Żydzi zasymilowani więcej wygrażą na oddalenia się swych
jednowiernych, wiernych swemu pochodzeniu — niż ich chrześ-
cijańscy współobywatele. Uwolnią się od niepokojącej, bez-

granicznej, nieuniknionej konkurencji ze strony proletariatu żydowskiego, który wskutek ucisku politycznego i nędzy ekonomicznej, przerzaca się z miejsca na miejsce, z kraju do kraju. Ów błądzący proletariąt, osiadzie, w końcu na stałe. Obecnie niektórzy obywatele chrześcijańscy — zwani antysemitami — mogą występować przeciw imigracji obcych żydów. Żydowscy zaś obywatele nie mogą tak postępować, choć dotkliwiej to odczuwają, ze względu na zjawienie się współzawodnictwa nowych, jednolitych żywiołów ekonomicznych, wwożących przytem antysemityzm lub zastrzających go tam, gdzie już istnieje.

Wywołuje to ukryte współczucie u asymilatorów, którzy starają się sobie ulżyć za pomocą „dobroczynnych“ przedsięwzięć. Zakładają towarzystwa emigracyjne dla przybywających żydów. Jest w tym pewna sprzeczność, którą możnaby było uważać za komieczną, gdyby nie chodziło o ludzi nieszczęśliwych. Niektóre z tych organizacji niesienia pomocy działają nie na korzyść, lecz przeciw żydom. Chodzi tam o to, aby najuboższych wysłać możliwie najprędzej i najdalej. I przy uważnem obserwowaniu widać, że niejeden poczciwy przyjaciel żydów jest przebrany za dobroczyńcę antysemitą pochodzenia żydowskiego.

Lecz nawet ludziom zupełnie dobrze myślącym, nie powodziło się w doświadczeniach kolonizacyjnych. Nie przypuszczam nawet, iż miał to być tylko sport i że żydom kazało się przesiedlać, jak zmusza się wierzchowców do wyścigów. Zbyt bowiem poważna i smutna to sprawa. Doświadczenia te o tyle są ciekawe, o ile w małym stopniu zawierają w sobie przeblaski idei o państwie żydowskim; pozatem pożyteczne są i pod tym względem, że popełnione w nich błędy wzięte będą pod uwagę przy arzezywistnieniu idei w wielkim zakresie. Mimo to jednak doświadczenia te przynoszą pewną szkodę. Krzewienie antysemityzmu, które stanowi skutek sztucznego przesiedlenia, uważam za zło najmniejsze. Gorsze jest to, iż niezadowolające wyniki w samych żydach wzbudziły wątpliwości co do tego, czy masa żydowska zdolna jest do kolonizacji. Powątpiewanie to można jednak rozproszyć za pomocą następującego argumentu: jeśli cośkolwiek w małym stopniu jest niecelowe lub niewykonalne, to nie

wynika stąd, iż przedsięwzięcie to w szerszym zakresie da takie same wyniki. Małe przedsięwzięcie może spowodować jeno straty, podczas gdy wielkie w tych samych warunkach okaże się zyskownem. Niekiedy łódką nie można przepłynąć strumienia, po rzece zaś, do której on wpada, płyną wspaniałe żelazne statki.

Niema człowieka dość bogatego i potężnego, iżby mógł przesiedlić naród z jednego miejsca na drugie. Może to tylko spełnić idea, a taką siłę posiada idea o państwie. Śród ciemnej nocy swych dziejów żydzi nie przestali śnić snu królewskiego: „Na przyszły rok w Jerozolimie“—oto nasze stare hasło. Obecnie należy wykazać, że sen może być myślą jasną, jak dzień. Dlatego trzeba najpierw oczyścić duszę z wszelkich przestarzałych, splątanych i jednostronnych wyobrażeń. Toć ludzie ograniczeni będą myśleć, że przesiedlenie odbędzie się z krajów kulturalnych na pustynię. Wprost przeciwnie! Odbędzie się ono w warunkach kulturalnych. Nie schodzimy na niższy szczebel, lecz przeciwnie, wstępujemy na wyższy. Zbudujemy nie chaty, jeno nowoczesne, piękne, marmrowane domy, którymi przytem rozporządzać będziemy swobodnie. Nie stracimy swego rzetelnie nabytego dobra, lecz zwiększymy jego wartość. Dobre prawo nasze wymienimy na lepsze. Nie rozstaniemy się ze swemi drogimi zwyczajami, lecz odnajdziemy je znowu. Nie opuści się starego domu, dopóki nie zbudowany zostanie nowy. Emigrują zawsze tylko ci, którzy spodziewają się przez to polepszyć swój stan. Z początku zrozpaczeni, potem abodzy, następnie zamożni i w końcu bogaci. Osiedleni już weześniej osiągną wyższy stopień dobrobytu, gdy zjawią się zamożniejsi. Przesiedlenie jest jednocześnie idącym wzwyż ruchem klasowym.

Z chwilą wyjścia żydów nie nastąpią bynajmniej żadne zahamowania w gospodarstwie narodowem, przesilenia lub przesładowania, lecz przeciwnie, dla opuszczonej krajów nastąpi okres dobrobytu. Nastąpi wewnętrzne przeniesienie się chrześcijan na opuszczone przez żydów miejsca. Odpyły odbędzie się stopniowo, bez wstrząśnień i już początek jego będzie końcem antysemityzmu. Żydzi odejdą, jak szanowani przyjaciele i jeśli jednostki wrócą potem, to przyjęte zostaną z taką samą uprzejmością, jak i obywatele innych państw. Przesiedlenie

to nie jest również ucieczką, gdyż odbędzie się najzupełniej planowo, pod kontrolą opinii publicznej, gdyż wogóle udać się może tylko przy przyjaznem poparciu zainteresowanych rządów, które wyciągną z tego prawdziwe korzyści.

Dla czystości idei i dla mocy jej arcywystąpienia potrzebne są gwarancje, jakie znaleźć można w tak zw. moralnych lub prawnych osobach. Rozróżniam dwa te pojęcia, które w języku prawnym często się miesza. Jako osobę moralną, stanowiącą podmiot prawny poza sferą spraw własności prywatnej, wystawiam Zrzeszenie Żydów (Society of Jews) i obok niego, jako osobę prawną, Towarzystwo Żydowskie (Jewish Company), jako przemysłowo-handlowe przedsiębiorstwo. Człowiek prywatny, któryby zecheiał wziąć na siebie arcywystąpienie tak olbrzymiej sprawy, musiałby być oszustem lub szaleńcem. Rękojmię czystości osoby moralnej—Towarzystwa Żydowskiego—stanowi rodzaj jego członków; potęgą zaś osoby prawnej wyraża się w jej kapitale.

Za pomocą powyższych uwag wstępnych chciałem przede wszystkim usunąć zarzuty jakie odrazu wywołają słowa: „Państwo żydowskie“. Odtąd do dalszych rozważań przystąpimy z większym spokojem, postaramy się zwalczać zarzuty i gruntowniej rozwinąć to, o czem wspominaliśmy mimochodem, przy czem dążeniem naszym będzie unikać pedanterji, która tylko szkodę mogłaby przynieść książce, jak ta, obliczonej na jak najszerze rozpowszechnienie. Celowi temu odpowiadać będą jak najkrótsze, aforystyczne rozdziały.

Gdy się chce na miejscu starej budowy wznieść nową, trzeba przede wszystkim burzyć, a potem budować. Tego porządku rozsądnego będą się trzymał.

Z początku, w części ogólnej wyjaśnić trzeba nieodzowne pojęcia, usunąć stare wyobrażenia, gruntownie ustalić polityczne i polityczno-ekonomiczne warunki wstępne, oraz rozwinąć plan.

Sposób wykonania przedstawiony jest w specjalnej części, rozczłonkowanej na trzy działy: Zrzeszenie Żydowskie, Grupy Miejscowe i Towarzystwo Żydowskie. Właściwie najpierw należałoby powołać do życia Towarzystwo, a potem dopiero Zrzeszenie. W projekcie zaś zaleca się odwrotny porządek —

w celu usunięcia obaw co do trudności finansowych, które powstaną niewątpliwie.

W zakończeniu trzeba będzie poraz ostatni obliczyć zarzuty, których nie zabraknie. Niech moi czytelnicy żydowscy cierpliwie wysłuchają mnie do końca. U niektórych zarzuty zjawia się nie w tym porządku, w jakim je obalam. Czyje zaś wątpliwości zostaną rozumnie zwyciężone, ten niech przystąpi do naszej sprawy. Zwracam się do rozumu, wiedząc dobrze, że sam on nie wystarczy.

Starzy więźniowie niechętnie opuszczają więzienie. Zobaczymy, czy dojrzała już ta młodzież, która pociąga za sobą starszych i dowody rozumu przeistacza w entuzjazm.

CZEŚĆ OGÓLNA.

Kwestja żydowska.

Ni kt nie zaprzeczy, że położenie żydów jest ciężkie. We wszystkich krajach, gdzie mieszkają w znacznej ilości mniej więcej ulegają prześladowaniom. Równouprawienie, choćby nawet było uznane przez prawo, wszędzie prawie w istocie sprowadza się do zera. Nawet średnie stanowiska w wojsku, w społecznych i prywatnych urzędach, dla żydów są niedostępne. Usiłuje się wypierać ich z handlu: „Nie kupujecie u żydów!”.

Napaści w parlamentach, na zebraniach, w prasie, z ambon kościelnych, na ulicy, podczas podróży -- nawet w miejscach rozrywki, codzień stają się częstsze.

I prześladowania te, w zależności od tego w jakich krajach i w jakich sferach ludzkości się zjawiają — nabierają przeróżnych cech. W Rosji odbywają się pogromy, w Rumunji dochodzi do morderstw, w Niemczech, przy sposobności, biją, w Austrii antysemita terroryzują całe życie społeczne, w Algierze występują wędrowni kaznodzieje judofobji, w Paryżu „wyższe towarzystwo“ nie przyjmuje żydów do swego grona; słowem — odmiany są niezliczone. Zresztą, nie mam zamiaru zajmować się wyliczaniem tu wszystkich cierpień żydowskich. Nie będę się zatrzymywał nawet nad szczegółami, choćby były nie wiem jak smutne.

Nie chcę bynajmniej wywoływać dla nas współczucia. Wszystko to jest nędzne, daremne i niegodne nas. Poprzestanę jeno na tem, iż zapytam żydów: czy to prawda, że w tych krajach, gdzie mieszkamy w znacznej ilości, stan żydowskich adwokatów, lekarzy, techników, nauczycieli i całej masy pracowników, staje się nie do zniesienia; że położenie całej naszej klasy średniej jest nadzwyczaj ciężkie; że wszystkie na-

miętności łaszczy budzą się przeciw naszym bogaczom; że nasi biedacy cierpią o wiele więcej, niż każdy inny proletarjat?

Przypuszczam, że ucisk istnieje wszędzie. W wyższych i bogatszych sferach żydowskich przejawia się pod postacią czynienia przykrości — w średnich — jako ciężkie, głucho przesładowanie, w niższych — jest jedną wielką rozpaczą.

Faktem jest, iż stosunek do żydów bywa wszędzie jednakowy i wyraża się w okrzyku: „Precz z żydami!“. Dlatego formułuję kwestję żydowską krótko: czy mamy sobie pójść i dokąd?

Alboż możemy jeszcze zostać? i jak długo?

Odpowiemy przedewszystkiem na pierwsze pytanie. Czy możemy, w nadziei na lepsze czasy, uzbroić się w cierpliwość i z ufnością w łaskę Bożą, wyczekiwać, dopóki rządy i narody tego świata okażą się łaskawsze dla nas?

Twierdzę, iż nie możemy liczyć na zmianę prądu. Dlaczego? — Dlatego, że rządy nie mogą nas obronić, gdybyśmy nawet tak blizy byli ich sereu, jak inni obywatele. A w końcu, swoim „zbyt“ łaskawym stosunkiem do żydów, zwiększyły by tylko nienawiść do nas, choć owo „zbyt“ znaczy o wiele mniej, niż to, na co ma prawo liczyć każdy zwykły obywatel lub naród. Wszystkie narody, wśród których mieszkają żydzi, przepojone są duchem jawnego, lub zamaskowanego antysemityzmu.

Lud prosty nie ma, i wogóle mieć nie może pojęcia o historii. Nie wie on, iż grzechy wieków średnich mszczą się teraz na narodach europejskich. Jesteśmy tem, co zrobiono z nas w ghettach. Osiągnęliśmy bezwątpienia przewagę w sprawach pieniężnych dlatego tylko, że w epoce średniowiecznej zmuszano nas do zajmowania się temi sprawami. Obecnie powtarza się to samo. Pędzą nas na giełdę, zamykając przed nami inne źródła zdobywania środków do życia. Ale z chwilą, gdy jesteśmy na giełdzie, czynią z tego nowy powód do gardzenia nami. Prócz tego wytwarzamy bezustannie średnią inteligencję, nie znajdującą zastosowania swych sił i stanowiącą dlatego takie same niebezpieczeństwo społeczne, jak nasze wzrastające bogactwa. Wykształceni i niezamożni żydzi obecnie przechodzą wszyscy do socjalizmu. I bitwa socjalna odbędzie się przez to na naszych plecach, gdyż zbyt wybitne miejsca zajmujemy, zarówno w obozie kapitalistycznym, jak i socjalistycznym.

Poprzednie próby rozstrzygnięcia.

Sztuczne środki, do których się dotąd uciekano, celem polepszenia ciężkiego położenia żydów, były albo zbyt mało-
stkowe, jak naprz. przeróżne próby kolonizacji—lub źle obmy-
ślane, jak np. usiłowania, aby z żydów uczynić chłopów w ich
ojezyźnie teraźniejszej.

Cóż zmieni się przez to, że kilka tysięcy żydów prze-
siedlimy do innego kraju? Jedno z dwojga: albo zginą tam
wkrótce, albo też stan ich się polepszy, lecz wówczas zjawi się
antysemityzm. O poprzednich usiłowaniach przesiedlenia nie-
zamożnych żydów do innych krajów, mówiliśmy już wyżej.
Emigracja, sama w sobie, w każdymbądź razie jest niewystar-
czająca, beczelowa, jeśli poprostu nie mija się z celem. Od-
racała tylko, przeciąga, lub nawet utrudnia rozstrzygnięcie
sprawy.

Mylą się również ci, co chcieliby z żydów uczynić rol-
ników. Chłop jest właściwie kategorią historyczną, jak to wi-
dać z jego przedpotopowej odzieży i takóŜ przedpotopowych na-
rzędzi. UŜywa on jeszcze tego samego pługa, co i jego przod-
kowie, sieje z worka, kosi przedpotopową kosą i młóci cepa-
mi— i to w czasie, gdy do tego wszystkiego, jak wiadomo, istnieją
odpowiednie maszyny. Kwestja agrarna jest kwestją maszyn.
Dzięki temu Ameryka osiągnie przewagę nad Europą, zarów-
no jak i wielka własność rolna pochlone drobną. Chłoptwo
jest tedy stanem wymierającym. I jeśli usiłuje się je sztucz-
nie zachować, czyni się to dla tych celów politycznych, którym
ma służyć. Stworzyć nowe chłoptwo podług starej recepty—
to przedsięwzięcie niemożliwe i bezmyślne. Niema człowieka
dość bogatego i silnego, który zdołał powstrzymać rozwój kul-
tury. Nawet zachowanie przestarzałych form kulturalnych sta-
nowi trudne zadanie i kto wie, czy starczyłoby na to środków,
nawet w państwie absolutystycznym.

CzyŜ można, po tem wszystkim żądać od inteligentnego
żyda, aby stał się chłopem dawnego typu? Wszak miałoby to taki
sam sens, jak gdybyśmy powiedzieli żydowi: — „Oto masz łuk
i idź na wojnę“. Jakto z łukiem! — podczas gdy inni posiadają
lekkie karabiny i armaty Kruppa? I czyŜ żydzi nie mają racji,
jeśli nie chcą się ruszyć z miejsca, gdy się pragnie ich sełtopić?



Łuk, co prawda, jest wspaniałą bronią, i nastraja mnie w wolnych chwilach na ton eligijny. Ale miejsce jego jest w muzeum.

Mimo to w wielu miejscach, gdzie stan żydów jest rozpaczliwy, idą oni, lub zgadzają się iść na rolę. I okazuje się, że miejsca te, jak np. niektóre prowincje Rosji i Hessenu, stanowią główne ogniska antysemityzmu.

Gdyż oto zbawcy ludzkości, posyłający żydów na rolę, zapominają o kimś, kto ma tu wiele do powiedzenia. Jest to chłop. I chłop ma najzupełniejszą słuszość. Podatki gruntowe, niepewność żniwa, ucisk ze strony wielkich właścicieli ziemskich, których produkcja kosztuje taniej, a głównie konkurencja amerykańska—gniotą go ciężkiem jarzmem. Nie można przytem cła zbożowego powiększać bez końca. Robotnik fabryczny również musi żyć; trzeba się z nim liczyć, gdyż jego wpływ polityczny wzrasta bezustannie.

Wszystkie te trudności są dobrze znane i dlatego poruszam je tylko przelotnie. Chciałem tylko zaznaczyć, jak bezpłodne były poprzednie usiłowania—choćby czynione w większości wypadków w chwalebny cel rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej. Ani emigracja, ani sztuczne zwężenie widnokręgu umysłowego, nie pomogą nam. O cudownym zaś środku asymilacji mówiliśmy już.

W ten sposób nie można zgoła opanować antysemityzmu. Nie można go wykorzenieć bez usunięcia jego przyczyn. Czy to możliwe jednak?

Przyczyny antysemityzmu.

Nie mówimy już obecnie o przyczynach duchowych, starych przesądach i ograniczoności, — lecz o podstawach politycznych i ekonomicznych. Współczesny nasz antysemityzm, należy ściśle odróżniać od tej dawnej nietolerancji religijnej, z którą i dotąd spotykamy się jeszcze w niektórych krajach. Wielkie wzmożenie się nieprzyjaznego nam ruchu jest zupełnie inne. W krajach wybitnie antysemitycznych ruch ten stanowi skutek emancypacji żydów. Gdy narody kulturalne, przekonawszy się o nieludzkości ograniczeń prawnych, obdarzyły nas wolnością — było już zapóźno. W dotychczasowych naszych siedzibach staliśmy się pod względem prawnym niezdolni do emancypacji. W ghetto wytworzył się z nas dziwny naród stanu średniego, będący straszliwą konkurencją dla stanu tego wogóle.

W ten sposób po emancypacji, znaleźliśmy się znów w sferze burżuazji i musieliśmy wytrzymać podwójny ucisk zzewnątrz i od wewnątrz. Rzecz prosta, iż burżuazja chrześcijańska nie miałaby nic przeciw temu, aby nas rzucić na pożarcie socjalizmowi, lecz i toby jej niewiele pomogło.

Nie można atoli uchylić już prawnie zatwierdzonego równoprawienia tam, gdzie ono istnieje; z jednej strony miałyby się to z współczesnem uświadomieniem, skądinąd zaś pchnęłyby wszystkich żydów bogatych i biednych do szeregów partji rewolucyjnych. Właściwie, nie istotnego nie można przeciwko nam przedsięwziąć. Niegdyś zabierano żydom klejnoty, ale obecnie, w jakimś sposobie można odebrać majątek ruchomy, wyrażający się w postaci kawałków drukowanego papieru, przechowywanych gdzieś, być może, w kasach chrześcijańskich. Można, wprawdzie, obłożyć podatkami akcje kolei żelaznych, banków i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych; przy czem w krajach z postępowym podatkiem dochodowym dałoby się nawet zagarnąć całokształt majątku ruchomego. Ale wszystko to nie może być skierowane wyłącznie przeciw żydom; a jeśli nawet gdzieś chcą się próbować, wnet następują ciężkie przesilenia ekonomiczne, które nie ograniczają się bynajmniej na żydach. Owa niemożliwość zniszczenia żydów wzmacnia tylko i zaostrza nienawiść. Antysemityzm wśród ludu wzrasta nie z dnia na dzień, lecz co godzina, i będzie rósł dalej, albowiem przyczyny nie przestają istnieć i nie mogą być usunięte. Dalszą z tych przyczyn (causa remota), stanowi utracenie przez nas w średniowieczu zdolności asymilacji, najbliższą zaś (causa proxima):—nadprodukcja średniej inteligencji, nie mającej możności przejścia do niższej fery, ani wzniesienia się do wyższej i wskutek tego stojącej na rozdrożu. Będziemy proletaryzować się na rewolucywców, tworzyć podoficerów wszystkich partji rewolucyjnych, a obok tego rosnąć będzie nasza potężna pieniążna.

Wpływ antysemityzmu.

Ciążący nad nami ucisk nie czyni nas lepszymi. Nie różnimy się niczem od innych ludzi. — Nie lubimy swoich wrogów — to prawda, — lecz wyrzucać nam to ośmieli się tylko

ten, kto sam może zwalczyć podobne uczucie. Ucisk wywołuje wrogi stosunek do ciemniejszych, co z kolei powiększa tylko ucisk. Nie można wydostać się z tego koła.

„A jednak to możliwe“ — powiedzą dobroduszni fantasiści, — „przez urzeczywistnienie ideału miłości powszechnej“.

Czyż mam dowodzić, jak sentymentalna jest ta gadanina? Kto spodziewa się polepszyć stan żydów, opierając się na wierze w miłość powszechną, ten właściwie powinien tworzyć utopję.

O „asymilacji“ naszej już mówiłem. Ani przez jedną chwilę nie będę twierdził, iż jej pragnę. Zbyt znana jest w historii indywidualność naszego narodu i, wbrew wszelkim poniżeniom, zbyt wysoka, ażeby pragnąć jej zgaby. Możliwe jednak, że wszędzie moglibyśmy wsiąknąć bez śladu w otaczający nas naród, gdyby pozostawiono nas w spokoju choćby w ciągu dwóch pokoleń. Ale spokoju nam nie dadzą. Po krótkich okresach tolerancji, znowu budzi się nienawiść. Dobrobyt nasz zawiera w sobie, najwidoczniej, coś drażniącego, ponieważ w ciągu wielu wieków świat przywykł widzieć w nas parjasów. Przysięgam, przez niewiedzę lub bezdaszność nie bierze się pod uwagę, że nasz dobrobyt osłabia nas, jako żydów i wytrawia właściwe nam osobliwości. Tylko ucisk znów prowadzi nas do starego plemienia, tylko nienawiść naszych sąsiadów znowu przestacza nas w obcych.

W ten sposób, stanowimy grupę historyczną, którą łatwo poznać podług jej skupienia i pozostaniemy nią, pomimo naszej woli.

Jesteśmy narodem. Wrogowie czynią nas takimi, niezależnie od naszej woli, jak to było zawsze w historii. W ucisku jednocześnie się i wówczas nieoczekiwanie przejawiamy naszą siłę. Tak, mamy siłę, aby stworzyć państwo, wzorowe nawet. Rozporządzamy wszystkimi nieodzownymi do tego moralnymi i materialnymi środkami.

Byłoby tu na miejscu, wyrażając się brutalnie, pomówić o naszym „materjale ludzkim“. Ale uprzednio należy w ogólnych zarysach, zaznajomić się z planem, który przecież powinien ugruntować wszystko dalsze.

Plan.

Cały plan w swej zasadniczej postaci jest nieskończenie prosty i powinien być takim, o ile się pragnie, aby był zrozumiały dla wszystkich.

Niech oddadzą nam, na zasadach zupełnej niezależności terytorjum, o rozmiarze, wystarczającym sprawiedliwym potrzebom narodu. O resztę postaramy się sami.

Powstanie nowej państwowości nie zawiera w sobie nic śmiesznego lub niemożliwego. Przecież widzieliśmy to ostatnio u narodów o wiele uboższych, mniej wykształconych i dlatego słabszych od nas. Utworzenie tej państwowości leży w interesie tych krajów, w których istnieje antysemityzm.

Dla urzeczywistnienia tego prostego jako pomysł i złożonego pod względem realizacji zadania, stwarzają się dwa organy: Society of Jews i Jewish Company.

Jewish Company stosuje w praktyce to, co Society uzasadnia naukowo i politycznie.

W zakres działalności Towarzystwa Żydowskiego wchodzi, z jednej strony—likwidacja własności emigrujących żydów, a prócz tego—organizacja bytu gospodarczego w nowym kraju.

Jak już zaznaczyłem, tempo emigracji powinno być powolne. — Odbędzie się ona stopniowo i potrwa kilkadziesiąt lat. Z początku udadzą się najbiedniejsi i doprowadzą kraj do należytego porządku. Według z góry ułożonego planu, przeprowadzą ulice, drogi i telegraf, uregulują drogi wodne, zbudują mosty i urządką dla siebie siedziby. Praca ich spowoduje wymianę, a ta ostatnia stworzy rynki, które ściągną nowych osadników. Każdy przybywać tu będzie dobrowolnie, na własne ryzyko i odpowiedzialność. Praca, włożona w ziemię, podnosi jej wartość. Żydzi przekonają się szybko, że dla ich pogardzonego tak i znieawidzonego przez wszystkich ducha przedsiębiorczości, otworzyło się nowe pole działania.

Gdy obecnie chce się założyć państwo, nie trzeba czynić tego, co parę tysięcy lat temu było jedynie możliwym. Byłoby niedorzecznością powracać do starych form kultury, jak tego pragną niektórzy sjonisiści. Jeśli np. trzeba będzie oczyścić kraj z dzikich zwierząt, nie weźmiemy się do tego tak, jakby postąpił europejczyk w piątym stuleciu. Nie pójdziemy na niedźwiedzie samopas,

z dzidą i mieczem, lecz urządziwszy wesołą obławę, zapędzimy je w jedno miejsce i ciśniemy w nie bombą melinitową.

Nie powznosimy również budowli palowych na brzegach jeziora, lecz budować będziemy zgodnie z współczesnymi wymaganiami sztuki architektonicznej, a nawet śmielej i wspanialej, albowiem rozporządzamy środkami, o jakich w historii nie miano pojęcia.

Za najniższemi warstwami społecznemi powoli pociągną wyższe. Najpierw wyruszą ci, których położenie jest rozpaczliwe. Powiedzie ich nasza średnia, wszędy prześladowana inteligencja, której wytwarzamy w takim nadmiarze.

Kwestję przesiedlenia żydów przedstawiam do ogólnego rozpatrzenia; nie znaczy to jednak, że rozstrzygnie ją głosowanie, gdyż inaczej można uważać sprawę z góry za przegraną. Kto się z nami nie zgadza, może tu pozostać; obojętność pojedynczych osób nie ma dla nas żadnego znaczenia.

Kto się zaś zgadza, niech stanie pod naszym sztandarem, i niech wależy słowem, pismem i czynem.

Żydzi przystający na nasz plan utworzenia państwa, utworzą Zrzeszenie żydów. Otrzyma ono dzięki temu wystarczającą autorytet, aby w imieniu żydów prowadzić rokowania z wielkimi mocarstwami. W ten sposób Zrzeszenie uznane będzie za władzę państwową. Tak powstałoby państwo.

Gdy mocarstwa zgodzą się na udzielenie narodowi żydowskiemu, na zasadach niezależności politycznej, neutralnego terytorjum, wówczas Zrzeszenie nawiąże w tej sprawie pertraktacje. Mowa być może o Palestynie i Argentynie. Tu i tam poczyniono godne uwagi doświadczenia kolonizacyjne, oparte naturalnie, na błędnej zasadzie powolnego napływu żydów. Napływ taki zawsze kończy się na niczem, gdyż zazwyczaj nadechodzi chwila, gdy rząd, ustępując natarczywemu żądaniu ludności, nie dopuszcza do dalszego napływu żydów. Emigracja wtedy tylko ma sens, gdy podwaliny jej spoczywają na zagwarantowanej nam politycznej niezależności.

Pertraktacje z rządami państw obecnych Zrzeszenie prowadzi będzie pod protektoratem zainteresowanych mocarstw europejskich. Możemy przedłożyć umawiającemu się z nami krajowi olbrzymie korzyści. Możemy, np. wziąć udział w umorzeniu jego długów państwowych i przeprowadzić wygodne drogi komunikacyjne, które, zresztą, nam też się przydadzą,

i t. p. Ale już przez samo tylko powstanie państwa żydowskiego, sąsiednie kraje wiele zyskają, bowiem uprawa jakiegokolwiek pasa ziemi podnosi wartość ziem okolicznych.

Palestyna czy Argentyna.

Co wybrać: Palestynę czy Argentynę? Zrzeszenie weźmie to, co ma dać i za czem się wypowie opinia publiczna narodu żydowskiego.

Argentyna jest jednym z najbogatszych, pod względem przyrody, krajów, o olbrzymiej przestrzeni, o rzadkiem zaludnieniu i umiarkowanym klimacie. W interesie tej Rzeczypospolitej byłoby ustąpienie nam części terytorjum. Coprawda współczesna emigracja żydów do tego kraju wywołała tam niezadowolenie, i dlatego koniecznym byłoby wyjaśnić władzom argentyńskim, na czem polega różnica między teraźniejszą emigracją a przyszłą.

Palestyna — to nasza niezapomniana ojezyczna historyczna. Sama jej nazwa mogłaby posłużyć za potężne hasło jednoczące dla narodu naszego. Gdyby Jego Wysokość, sułtan turecki, dał nam Palestynę, wzamian za to moglibyśmy wziąć na siebie zupełne uregulowanie finansów tureckich. Dla Europy byłibyśmy tam przedmurzem przeciwko Azji i stanowilibyśmy forpocztę kultury wśród barbarzyńców wschodnich. Jako państwo neutralne, pozostawalibyśmy w związku z całą Europą i okoliczność ta zabezpieczyłaby nasze istnienie. Co się tyczy świętych miejsc dla chrześcijan, możnaby było, zgodnie z prawem międzynarodowem, ogłosić je za eksterytorjalne. Utworzylibyśmy dla tych miejsc straż honorową i poręczylibyśmy swem istnieniem za dokładne wypełnienie tego obowiązku.

Owa straż honorowa byłaby wielkim symbolem rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej po osiemnastu bolesnych dla nas wiekach.

Potrzeba, organ, wymiana gospodarcza.

W przedostatnim rozdziale powiedziałem:
Towarzystwo Żydowskie stworzy w nowym kraju wymianę gospodarczą. Uważam za konieczne wyjaśnić to bliżej. Nieuznanie mego projektu ze strony ludzi „praktycznych“, mo-

że być dlań fatalne. W osobie ich mamy do czynienia z rutynistami, niezdolnymi wznieść się ponad sferę starych wyobrażeń. Jednak zarzutami swemi mogą zaszkodzić każdej nowej sprawie, jeśli ta ostatnia nie jest sama przez się dość silna, aby móc obalić chwiejne ich dowodzenia.

W okresie budowania kolei żelaznych znaleźli się praktycy, którzy wypowiadali się przeciw przeprowadzaniu niektórych linii na tej jeno zasadzie, iż „brakło pasażerów w kursującej w tych miejscach, karetki pocztowej“. Nie znano wówczas jeszcze tej prostej i oczywistej prawdy, iż nie podróżni powołują do życia kolej żelazną, lecz przeciwnie, kolej żelazna stwarza podróżnych, o ile przypuścimy, rzecz prosta, iż istnieje jej potrzeba.

Do kategorii owych ludzi praktycznych należy zaliczyć i tych, którzy nie mogą sobie wyobrazić, aby w nowym kraju, dopiero co pozyskanym i uprawianym można było stworzyć wymianę gospodarczą wśród przybyszów. Co do tego człowiek praktyczny wypowiedziałby się w sposób następujący:

„Przypuścimy, że terażniejszy stan żydów w wielu krajach jest nie do zniesienia i z każdym dniem się pogarsza, przypuścimy nawet, że żydzi, w końcu, przesiedlą się do nowego kraju—w jakież tedy sposób zdołają się oni tam utrzymać? Nie można przecież sztucznie stwarzać wymiany gospodarczej“.

Na to odpowiem tak: nie może być nawet mowy o sztucznem stwarzaniu wymiany, i tem mniej z dnia na dzień. Ale jeśli nie da się stworzyć wymiany, można ją pobudzić. W jakież sposób? Przez organ danej potrzeby. Potrzeba dochodzi do uznania, tworzy się organ, zaś wymiana gospodarcza następuje sama przez się.

Z chwilą, gdy potrzeba poprawienia swego stanu, będzie wśród żydów prawdziwa i głęboka i powołany do jej zaspokojenia przez Towarzystwo Żydowskie organ będzie dość silny — wymiana gospodarcza w nowym kraju szybko się rozwinie. Jest to, naturalnie, sprawa przyszłości, jak był nią w pierwszej połowie XVIII wieku rozwój komunikacji kolejowej. Budowano jednak wtedy koleje żelazne i nie liczone się z opinią „ludzi praktycznych“.

TOWARZYSTWO ŻYDOWSKIE.

Cechy zasadnicze.

Towarzystwo żydowskie utworzy się częściowo podług typu wielkich zrzeszeń kolonizacyjnych i handlowo przemysłowych. Będzie to coś w rodzaju żydowskiej Chartered Company. W zakres jego działalności, oprócz kolonizacji wchodzi też i inne zadania. Nie posiada ono również przywilejów władzy zwierzchniej.

Towarzystwo żydowskie powstanie jako angielskie towarzystwo akcyjne, zgodnie z istniejącymi co do tego prawami angielskimi i pod opieką Anglii. Siedzibą głównego zarządu — jest Londyn. Nie mogę obecnie określić, jak wielki powinien być kapitał zakładowy. Obliczą to nasi wirtuozi finansowi. Aby jednak niewyrażać się w sposób niejasny, proponuję kapitał w wysokości miljarda marek, a może nawet nieco mniej lub więcej. Od sposobu wyszukania środków — o czym pomówimy dalej — zależy będzie, jaką część wymagalnej sumy wnieść należy przy rozpoczęciu czynności Towarzystwa.

Towarzystwo Żydowskie jest instytucją tymczasową. Jest przedsięwzięciem czysto handlowem. Należy je ściśle odróżniać od Zrzeszenia Żydów.

Najbliższem zadaniem Towarzystwa jest likwidacja nieruchomości własności żydów. Zadanie to, spełnione w sposób należyty, uprzedzi przesilenie, zabezpieczy każdemu jego własność i sprzyjać będzie owej wewnętrznej wędrówce współobywateli chrześcijańskich, o której już wspomnieliśmy mimochodem.

Operacje z majątkiem nieruchomym.

Za majątek nieruchomy uważamy domy, posiadłości ziemskie i miejscową klientelę przedsiębiorstw handlowych. Z początku Towarzystwo Żydowskie weźmie na siebie tylko pośrednictwo w sprzedaży majątków nieruchomych. W pierwszej chwili sprzedaż nieruchomości żydowskich pójdzie z łatwością, i bez zniżki cen. Otwierane w każdym mieście oddziały stanowiąc będą ośrodki sprzedaży majątków żydowskich. Pobierać będą nieznaczne wynagrodzenie za pośrednictwo na pokrycie swych wydatków.

Rozwój ruchu może jednak wywołać spadek cen i uniemożliwienie zbytu. Wówczas pośredniczącemu Towarzystwu przybywa nowa gałąź działalności. Bierze ono na siebie administrację opuszczonych majątków i wyczekuje odpowiedniej chwili dla ich sprzedaży. Tymczasem zaś pobiera czynsz najemny za domy, oddaje w dzierżawę majątki i obiera zarządzających. Towarzystwo wszędzie ułatwiać będzie wszelkimi sposobami nabywanie własności dzierżawcom chrześcijanom. Wogóle będzie ono stopniowo zastępować swych oficyalistów przez chrześcijańskich urzędników i przedstawicieli zawodów wyzwolonych, adwokatów i t. d., nie czyniąc ich jednak niewolnikami żydów. Ci urzędnicy chrześcijańscy stanowiąc będą jednocześnie kontrolerów ze strony ludności chrześcijańskiej, sprawdzających, czy wszystko odbywa się uczciwie sumiennie i bez szkody dla dobrobytu ogólnego.

Jednocześnie Towarzystwo sprzedawać będzie lub raczej wymieniać majątki: dom nabędzie za dom, folwark za folwark, ale wszystko „tam“, gdzie wszystko w miarę możności, urządzone będzie, jak „tu“. Dla Towarzystwa otworzy się wtedy nowe źródło wielkich i rzetelnych dochodów. „Tam“ przedłoży ono osadnikom piękne, wytwornie urządzone domy i wzorowe folwarki, które kosztować będą znacznie taniej, ze względu na tanią ziemię.

Skup ziemi.

Rzecz zrozumiała, że terytorjum zagwarantowane Zrzeszeniu Żydów na zasadzie prawa międzynarodowego, może być nabywane na własność prywatną.

Przygotowania, jakie powinien poczynić każdy poszczególny emigrant przed osiedleniem, nie mogą stanowić przedmiotu naszej rozprawy. Ale Towarzystwo potrzebuje wielkich przestrzeni ziemi dla swoich i dla naszych celów. Zapewni sobie potrzebne grunta przez scentralizowanie zakupu. Głównie chodzić będzie o pozyskanie obecnych terenów państwowych. „Tam“ wszystkie grunty powinny być nabywane bez zawrotnego podskoczenia ceny, tutaj zaś sprzedawane bez zniżki. Ale ceny nie podskoczą, bo wartość ziemi ustala Towarzystwo, które kieruje kolonizacją w porozumieniu ze Zrzeszeniem i pod jego nadzorem.

Zrzeszenie starać się będzie również, aby przedsięwzięcie to nie stało się Panamą, lecz — Suezem.

Towarzystwo udziela swym oficielom ucząstków pod domy na dogodnych warunkach, ofiarowawszy im kredyt ze stopniowym umorzeniem długu, za pomocą odliczania z pensji, lub z dodatków do niej. Prócz zaszczytu, którego oczekują, będzie to w swoim rodzaju wynagrodzeniem za ich służbę.

Cały olbrzymi dochód, otrzymany z tej spekulacji ziemskiej, należeć będzie do Towarzystwa, gdyż ono, jak każdy wolny przedsiębiorca, za swoje ryzyko, powinno otrzymać pewną nagrodę. Gdzie przedsięwzięcie połączone jest z ryzykiem, tam zysk należy się większy. We wzajemnem uzależnieniu ryzyka i zysku zawiera się moralność finansowa.

B a d o w l e .

W ten sposób, Towarzystwo wymieniać będzie domy i posiadłości z obowiązkowym dla siebie zyskiem od gruntów. Jest to jasne dla każdego, kto obserwował zwyczaj wartości ziemi, dzięki jej kulturalnej uprawie. Najlepiej można to zauważyć na nieuprawionych zamiejskich ucząstkach grunta, zyskujących dużą wartość, dzięki kulturze miejscowości sąsiednich.

Genjalna, w swej prostocie jest spekulacja ziemiska Towarzystwa rozszerzenia miasta Paryża. Skupując przylegające do strefy miejskiej ucząstki ziemi, zabudowuje je, poczynając nie od skrajnego szeregu domów miejskich, lecz od obwodu zewnętrznego. Dzięki takiemu odwrotnemu szeregowi budowl, wartość ucząstków ziemskich wzrasta z nieprawdopodobną

szybkością, i zamiast tego, aby zbliżyć się do krańców miasta, Towarzystwo po wzniesieniu pierwszego, najzewnętrznego szeregu domów zaczynało znów budować, ale już w centrum zakupionych ucząstków, t. j. na droższych miejscach.

Czy Towarzystwo samo będzie budować domy, czy też będzie powierzać budowę wolnym architektom? Może ono czynić obie rzeczy. Rozporządza olbrzymim zapasem sił roboczych, które, postawione w lepszych warunkach istnienia, nie będą kosztować drogo. O materiał budowlany postarają się nasi geolodzy przy wyborze ucząstków pod budowę miast. Jakaż tedy będzie zasada budowania?

Mieszkania dla robotników.

Mieszkania robotnicze, rozumiejąc przez to i pomieszczenia dla wszelkich rzemieślników, budowane będą sposobem jednostajnym. Nie mam bynajmniej na myśli owych ponurych, bezkształtnych koszar robotniczych w miastach europejskich, ani ubogich chat, które ciasnym szeregiem kupią się dokoła fabryk. Coprawda i nasze domy dla robotników muszą być również jednostajne, gdyż Towarzystwo, mogąc budować tylko sposobem tanim, zdoła osiągnąć to tylko wtedy, kiedy budować będzie w rozmiarach wielkich. Ale wszystkie te domy z ogródkami połączone będą w jedną, pięknie ułożoną grupę. Przyroda kraju doda bodźca twórczemu genjuszowi naszych młodych architektów, nie przesiąkniętych rutyną, i lud jeśli nawet nie zrozumie całej potęgi naszej sprawy, niemniej przez to czuć się będzie dobrze w tem przyjemnem otoczeniu. W oddali widać będzie świątynię, albowiem zawsze łączyła nas tylko stara nasza wiara. Dalej widać będzie jasne, zdrowe szkoły dla dzieci ze wszystkimi współczesnymi pomocami naukowymi. Pozatem szkoły rzemieślnicze, które dadzą możność zwykłym rzemieślnikom pobierania nieodzownych wiadomości technicznych, i nauczają ich obchodzić się z maszynami. Przez wzgląd zaś na moralność ludową Zrzeszenie wybuduje domy ludowe z godziwymi rozrywkami.

Teraz, zresztą, mowa jest tylko o budowlach, a nie o tem, co się w nich będzie odbywać.

Mieszkania dla robotników kosztować będą Towarzystwo tanio, nie tylko dlatego, że materiał budowlany nabywany będzie w wielkiej ilości i że ziemia należy do Towarzystwa, lecz i przez to, że robotnikom nie trzeba będzie płacić za pracę.

Fermerzy amerykańscy wprowadzili system wzajemności usług, przy wznoszeniu budowli. System ten, w bardziej udoskonalonej postaci, zastosujemy i u nas.

Robotnicy niewykwalifikowani.

(Unskilled labourers).

W taki to sposób będą sobie budować domy pierwsi nasi robotnicy—wychodźcy z Rosji i Rumunii. Na początku nie będziemy mieli własnego żelaza, będziemy musieli budować z drzewa. Z biegiem czasu wszystko to się zmieni, i pierwsze niedoskonałe budowle zastąpione będą przez lepsze. Nasi robotnicy niewykwalifikowani budują wzajemnie pierwsze swoje pomieszczenia i nabywają przez to znajomości rzeczy.

Zbudowane przez nich domy, przy porządnym sprawowaniu się ich w ciągu trzech lat, stają się ich własnością prywatną. W ten sposób, stworzymy sobie pilnych robotników, ludzi osiadłych i chętnych, gdyż człowiek, pracujący w ciągu trzech lat przy dobrej dyscyplinie, przygotowany jest dobrze do życia.

Powiedziałem przedtem, że Towarzystwo nie powinno opłacać pracy tych niewykwalifikowanych robotników. Z czegoż, w takim razie, żyć będą?

Wogóle jestem przeciwnikiem wynagradzania robotników w naturze (truck system), lecz w stosunku do tych pierwszych osiedleńców można będzie posługiwać się tym systemem. Towarzystwo troszczy się o nich w takim stopniu, że może też wziąć w swoje ręce ich utrzymanie. System ten istnieje będzie tylko w pierwszej chwili i okaże się dobroczynnym dla robotników, albowiem uchroni ich od eksploatacji ze strony drobnych sklepikarzy, karczmarzy i t. p. Przez to samo Towarzystwo i na przyszłość wykorzenia na nowych terenach wszelką możliwość powstania lichwiarstwa, wędrownego handlu, kwitnącego „tataj“ wskutek wiadomych warunków histo-

rycznych. Nadzór nad pijakami i wykolejonymi Towarzystwo weźmie na siebie.

A więc w pierwszej chwili kolonizacji nie będzie żadnej opłaty za pracę?

Nie, będzie nawet płaca nadzwyczajna.

Siedmiogodzinny dzień pracy.

Normalny dzień pracy trwać będzie 7 godzin. Ale nie myślcie, iż codziennie, tylko w ciągu siedmiu godzin będzie się rąbać drzewo, wozić kamienie i wykonywać sto innych prac. Nie. Praca trwać będzie czternaście godzin na dobę, lecz co każde półtzwarta godzin nastąpi zmiana robotników. Organizacja będzie najzupełniej wojskowa: ze stopniami, awansowaniem i pensją. Skąd wydobędzie się nicodzowne na pensję środki — o tem pomówimy niżej.

Pracując bez przerwy w ciągu półtzwarta godzin, zdrowy człowiek może rozwinąć dużo energii pracy. Po przerwie 3½ godzinnej, którą poświęca odpoczynkowi, rodzinie swej i kształceniu pod należytem kierunkiem, jest znów rzeźki. Takie siły robocze uczynią cuda. Siedmiogodzinny dzień pracy! Daje on możliwość pracowania przez czternaście godzin — więcej w ciągu dnia nie można.

Przekonany jestem że siedmiogodzinny dzień pracy da się w zupełności urzeczywistnić. Znane są doświadczenia, poczynione w tym kierunku w Belgji i Anglji. Niektórzy postępowi socjal-politycy utrzymują nawet, że można poprzestać i na pięciogodzinnym dniu roboczym. Zrzeszenie Żydów i Towarzystwo Żydowskie zbiorą odnoszący się do tego materiał, który przyda się i innym narodom, a gdy się okaże, że 7-mio godzinny dzień pracy możliwy jest w praktyce, wówczas przyszłe nasze państwo ustali ową normę na drodze prawodawczej, jako normalny dzień pracy.

W każdym bądź razie w przedsięwzięciach swych Towarzystwo zawsze zachowywać będzie siedmiogodzinny dzień pracy! Zawsze będzie mogło to czynić.

Potrzeba nam siedmiogodzinnego dnia pracy, jako wszechświatowego hasła do zwołania naszych ludzi, którzy przecież

dobrowolnie, powinni się do nas schodzić. Musi to być w istocie Ziemia Obiecana...

Kto będzie pracować więcej niż siedem godzin, otrzyma za czas nadprogramowy odpowiednią nadwyżkę. Ponieważ wszystkie potrzeby pracownika są zaspokojone i niezdolnymi do pracy członkami rodziny zaopiekują się instytucje filantropijne — więc każdy będzie mógł porobić pewne oszczędności. Pragniemy rozwijać w ludziach naszych chęć oszczędzania, przez to stanie się łatwiejszym przejście do wyższych warstw społeczeństwa i powstanie olbrzymi kapitał dla przyszłych pokoleń.

Nadprogramowa praca nie może trwać dłużej, niż 3 godziny i to po oględzinach lekarskich. Bowiemy w nowych warunkach życia ludzie nasi będą rwać się do pracy, i świat zobaczy, jak pracowitym jesteśmy narodem.

Aby nie zaciemnić sprawy, będę teraz również mało zajmować się trucksystemem, jak i innymi drobiazgami. Kobiety wogóle nie będą dopuszczane do ciężkiej i nadprogramowej pracy. Kobiety brzemiennie wolne są od pracy, otrzymują lepszą strawę i korzystają ze starannej pielęgnacji, bowiemy w przyszłości potrzebne nam są zdrowe pokolenia.

Dzieci od samego początku wychowywać bądziemy tak, jak zechcemy. Obecnie nie będę się o tem rozpisywać.

To, co teraz mówiłem o domach robotniczych, o robotnikach niewykwalifikowanych i o sposobie życia tych ostatnich, nie jest tak samo utopją jak wszystko inne. Wszystko to dzieje się już w rzeczywistości, choć w rozmiarach nieskończenie małych, niespostrzeżone i niezrozumiane. Przy rozstrzygnięciu kwestji żydowskiej, znacznie pomogła mi moja bliska znajomość z towarzystwem „Pomoc przez pracę“, w Paryżu (Assistance par le travail).

Pomoc robotnicza.

Organizacja pomocy pracą, w tej postaci, w jakiej istnieje w Paryżu i innych miastach Francji, Anglii, Szwajcjarji i Ameryki, jest dość nikła, choć można z niej uczynić coś olbrzymiego.

Na czym polega istota towarzystwa: „Assistance par le travail“?

— Zasada ta polega na tem, aby każdemu niewykwalifikowanemu robotnikowi dać łatwą pracę, do której wykonania nie potrzeba specjalnego przygotowania, jak np. piłowanie drzewa. Jest to w swoim rodzaju, praca więzienna, ale przed spełnieniem przestępstwa i nie poniżająca. Nikt nie ma potrzeby popełnienia przestępstwa z nędzy, jeśli tylko chce pracować. Nie powinno być więcej samobójstw z głodu, stanowiących haniebną plamę kultury współczesnej, gdy nawet psom rzuca się smaczne kąski ze stołu bogaczy.

W ten sposób organizacja pomocy pracą daje pracę każdemu. Lecz czy znajduje zbyt dla swych wyrobów? — Nie, lub przynajmniej nie w zupełności. Tutaj właśnie tkwi wada istniejących organizacji. Wspomniane towarzystwo pracuje ze stratą. Jest ono, naturalnie, na to przygotowane. Na to jest przecież instytucją dobroczynną. Jałmużnę stanowi tu różnica między wydatkami na wyrób produktu a jego ceną sprzedażną. Zamiast tego, aby dać nędzarzowi dwa sous, daje mu się pracę, na której „Assistance“ traci 2 sous. Obdarty nędzarz przestoczony w szlachetnego robotnika zarabia franka i 50 centymów. Za 10 centymów 150. Znaczący to: okazaną dobroczynność, — która przestała być poniżającą, — powiększyć 15 razy. Znaczący to, z jednego miljarde uczynić piętnaście miljarde.

„Assistance“ jednak traci owe 10 centymów. Towarzystwo zaś Żydowskie nie straci miljarde, lecz wyciągnie olbrzymie korzyści.

A oto i moralna strona sprawy. Nawet ta nieznaczna pomoc pracą, która się teraz odbywa, chroni pozbawionego pracy od upadku moralnego, gdyż to poparcie tymczasowe daje mu możność poświęcenia kilku godzin dziennie na wyszukanie zajęcia, zgodnie z jego zdolnościami lub powołaniem i do tego pomaga mu „Assistance“.

Wielką przeszkodę dla współczesnej organizacji pomocy pracą stanowi niemożność konkurowania z drobnymi fabrykantami. W osobach ich mamy przecież do czynienia z wybojami, którzy zaczną krzyżeć i będą mieli rację. Z pracą więzienną także nie można konkurować, bo państwo musi dawać swoim więźniom pracę i utrzymanie.

W starym społeczeństwie trudno jest wogóle rozwinąć organizację pomocy pracą.

Ale nie w naszym społeczeństwie przyszłości!

Przedewszystkiem potrzebujemy olbrzymiej ilości pracy prymitywnej do naszych pierwszych robót ziemnych, do przeprowadzenia ulic, zasiania roślinności, zrównania miejscowości, do budowy kolei żelaznych i telegrafu. Cała ta praca od początku odbywać się będzie podług niewzruszonego planu.

W y m i a n a r y n k o w a .

Sprzyjając rozwojowi pracy w nowym kraju, przez to samo wywołujemy też wymianę rynkową. Na początku, rzecz prosta, nastąpi wymiana rynkowa tylko przedmiotów pierwszej potrzeby, jak: bydła, chleba, ubrań, narzędzi robotniczych, broni i t. d. Wszystko to, w pierwszej chwili nabywać będziemy w krajach sąsiednich, lub w Europie, ale z biegiem czasu postaramy się o wytwórczość samodzielną. Przedsiębiorcy żydowscy prędko zrozumieją, jakie perspektywy rozciągają się przed nimi.

Stopniowo, w miarę powiększania się armji urzędników Towarzystwa, dojrzeją wykwinniejsze potrzeby. (Do liczby urzędników zaliczam oficerów straży obronnej, składającej się z dziesiątej części całej ludności męskiej. Armja ta wystarczy dla uspokojenia burzliwych żywiołów: większość ludności będzie przecież nastrojona pokojowo).

Wykwinniejsze potrzeby lepiej opłacanych pracowników wywołają z kolei popyt na przedmioty zbytku. Żonaci sprowadzają swoje rodziny, kawalerowie—rodziców, siostry i braci—jak tylko urządzą się na nowem miejscu. Obserwujemy przecież to zjawisko wśród żydów, emigrujących do Stanów Zjednoczonych. Jak tylko ktoś zaczyna zarabiać na utrzymanie, wnet sprowadza swą rodzinę. Toć przywiązanie rodzinne wśród żydów jest bardzo silne.

Zrzeszenie Żydów i Towarzystwo Żydowskie wszelkimi sposobami będą popierać życie rodzinne. Mam przytem na względzie nie moralną — rzecz prosta, lecz materialną stronę sprawy. Żonaci urzędnicy, w miarę powiększania swoich rodzin, otrzymywać będą większe wynagrodzenie. Potrzebni nam są ludzie, zarówno ci, którzy już znajdują się na miejscu, jak i ci, co zjawią się później.

Inne rodzaje siedzib.

Przy rozpatrywaniu kwestji budowy pomieszczeń dla robotników; zoczyłem nieco od tematu. Powracam tedy do rozważenia innych kategorii siedzib. Nietylko dla robotników, lecz i dla drobnomieszczanstwa, budowniczo wie Towarzystwa wznosić będą domy za gotówkę lub za przedmioty wymiany. Towarzystwo wybuduje około sto typów domostw, i podług tych wzorów budowane będą inne domy. Piękne te wzory będą częściowo sprzyjać propagandzie naszej idei. Cena każdego domu będzie ściśle oznaczona, trwałość zagwarantuje Towarzystwo, które przytym nie będzie zarabiało na budowie. Gdzież będą stały owe domy? O tem pomówimy później, przy rozpatrywaniu kwestji grup miejscowych.

Ponieważ Towarzystwo ogranicza się tylko do ciągnięcia zysków ze sprzedaży ziemi, nie będzie więc miało nie przeciw temu, aby architekci budowali domy na zamówienia prywatne. Dzięki temu podniesie się wartość ziemi, zjawi się zbytek, nieodzowny dla rozwoju sztuki, przemysłu i dla pożądanego w dalekiej przyszłości rozpadu dużych majątków.

Ci bogaci żydzi, którzy obecnie lekliwie chowają swoje skarby i za spuszezonymi firankami z bojaźnią odprawiają swoje święta, na nowych miejscach swobodnie używać będą swych bogactw. Jeżeli przesiedlenie odbędzie się przy ich udziale, kapitał w nowym naszym kraju zostanie zrehabilitowany, gdyż dowiedzie swej użyteczności w tym dziele. A gdy bogaci żydzi zaczną tam budować swoje zamki, na które w Europie patrzy się tak krzywo, wówczas odrazu stanie się oznaką dobrego tonu mieszkać we wspaniałych domach.

Niektóre postacie likwidacji.

Towarzystwo Żydowskie uważać należy za przedsiębiorcę lub administratora żydowskiego majątku nieruchomego.

W stosunku do posiadłości ziemskich szczególnej trudności to nie przedstawia. Cóż będzie przy likwidacji przedsiębiorstw handlowych?

Tutaj formy będą dość różnolite i nie dadzą się nawet

obliczyć. Ale i tu nie natrafimy na szczególne trudności. W każdym oddzielnym wypadku właściciel przedsiębiorstwa, zamierzający emigrować, sam w porozumieniu z filjowym oddziałem Towarzystwa, opracuje najwygodniejszą dla siebie formę likwidacji.

W drobnych zaś przedsiębiorstwach, gdzie główną rolę odgrywa osobista praca ich właścicieli, a nie znajdujący się na miejscu towar, przeniesienia dobytku można będzie dokonać z wielką łatwością. Dla wszystkich przedsiębiorców Towarzystwo stwarza zabezpieczoną sferę działalności, dając im do rozporządzenia, wzamian za dawne majątki, udziały w ziemi z inwentarzem. Nasi roztropni ludzie wkrótce oswoją się z nową działalnością, gdyż jak wiadomo, żydzi prędko przystosowują się do nowego rodzaju zajęć. W ten sposób, można przeistoczyć wielu kupców w drobnych wiejskich przemysłowców. Wreszcie, Towarzystwo może pogodzić się z tem, iżby ponosić pewną stratę przy likwidacji inwentarza biedaków, bowiem, zaludniając niektóre udziały w ziemi, przez to samo podnosi wartość pozostałych udziałów.

Likwidacja średnich przedsiębiorstw, w których urządzenie odgrywa taką samą rolę, jak i osobista działalność właściciela i jego, niedający się ściśle określić kredyt, — może mieć różny charakter i odbywa się w związku z wewnętrznym przesiedleniem chrześcijan. Emigrant nie traci kredytu osobistego, zabiera go z sobą i korzysta zeń, przy urządzaniu się w nowym kraju. Towarzystwo Żydowskie otwiera mu rachunek żyrowy. Dawne swe przedsiębiorstwo może sprzedać dobrowolnie lub wyznaczyć zarządzającego pod nadzorem Towarzystwa. Zarządzający ten ma prawo nabyć przedsiębiorstwo, wypłacając ratami jego wartość. Za pośrednictwem swych kontrolerów i adwokatów Towarzystwo czuwa nad prawidłowym prowadzeniem interesu i punktualnem wypłacaniem rat. Towarzystwo jest tu kuratorem nieobecnego. Ale jeśli jakiś żyd nie może sprzedać całego przedsiębiorstwa, lub nikomu nie powierza go i nie chce go zamknąć, wówczas pozostaje na miejscu, nie pogarszając przez to, bynajmniej, swego stanu, ponieważ konkurencja i bez tego się zmniejszy, i antysemityzm ze swem hasłem: „Nie kupujcie u żydów“, przestanie istnieć.

Jeśli emigrujący przemysłowiec pragnie „tam“ zajmować się tym samym interesem, będzie to mógł uczynić z łatwością

Wyjaśnijmy to na przykładzie. Firma X prowadzi wielki handel modnymi towarami. Właściciel pragnie emigrować. Przewszystkiem, na nowym miejscu pobytu otwiera oddział swej firmy i wysyła tam niemodny już towar, który chętnie rozkupują pierwsi osadnicy. W miarę jak przesiedlają się zamożniejsi, a więc bardziej wybredni, X. wysyła do swego oddziału już modniejszy towar. W ten sposób oddział poczyna już przynosić zyski, podczas, gdy dawny interes istnieje dalej. Będąc właścicielem dwóch przedsiębiorstw, X. stare sprzedaje lub ustępuje swemu chrześcijańskiemu następcy, sam zaś udaje się na nowe miejsce pobytu.

Większy przykład: A i Syn mają wielkie przedsiębiorstwo węglowe z kopalniami i fabrykami, Jak zlikwidować podobnie wielki i skomplikowany interes? — Kopalnie ze wszystkimi ich przynależnościami wykupić może państwo, w którego granicach się znajdują. Pozatem może je nabyć na swoją własność Towarzystwo, spłaciwszy się częściowo gotówką i ziemią. Można byłoby również założyć Towarzystwo akcyjne „A i Syn“. Pozatem można by dalej prowadzić interes na poprzednich podstawach, przyczem właściciele będą niekiedy przyjeżdżać dla dokonania rewizji, korzystając z praw, ochraniających cudzoziemców we wszystkich krajach cywilizowanych. Wszystko to jest na porządku dziennym. Szczególniej zaś owocną i piękną jest następująca forma likwidacji, zrzadka jeno zdarzająca się w czasach dzisiejszych: „A i Syn“, ustępują przedsiębiorstwo swoje personelowi pracowników za pewnem wynagrodzeniem. Pracownicy tworzą spółkę z ograniczoną poręczką, wypłacają firmie „A i Syn“ należną jej sumę przy poręczeniu Towarzystwa Żydowskiego i innych instytucji kredytowych, następnie umarzają dług częściowemi spłatami.

Towarzystwo Żydowskie likwiduje zarówno małe, jak i wielkie przedsiębiorstwa. I podczas, gdy żydzi spokojnie się przesiedlają i urządzają w swej nowej ojeźźnie, Towarzystwo, w charakterze osoby prawnej kieruje emigracją, ochrania pozostawione majątki emigrantów i całym swym olbrzymim kapitałem w gotówce gwarantuje prawidłowy rozwój sprawy.

Gwarancje Towarzystwa.

Czem zaręczy Towarzystwo iż w opuszczonych krajach nie nastąpi zubożenie lub przesilenie ekonomiczne?

Była już o tem mowa, że przyzwoici antysemita powołani zostaną do sprawy w charakterze kontrolerów, przy zupełnym zachowaniu swej cennej dla nas niezależności.

Leż i państwo posiada interesy skarbowe, które mogą przy tem ucierpieć. Traci ono część ludności, co prawda, błądą pod względem obywatelskim, ale bardzo cenną, jako jednostka podatkowa.

Za ten uszczerbek musi ono otrzymać odszkodowanie. I my dajemy je pośrednio, w ten sposób, że pozostawiamy w kraju przedsiębiorstwa, stworzone przez żydowski rozum i pilność, i ustępujemy je chrześcijańskim współobywatelom, sprzyjając tą drogą szybkiemu wzrostowi dobrobytu mas. Coś podobnego choć w mniejszym rozmiarze, dało się zauważyć w historii rewolucji francuskiej; ale wówczas sprawa nie obeszła się bez rozlewu krwi na polach bitew i pod gilotyną. Prócz tego prawa dziedziczne i nabyte zostały unicestwione, i tylko chciwi nabywcy dóbr narodowych wyciągnęli dla siebie korzyść.

Towarzystwo Żydowskie może w sferze swej działalności przynieść niektórym państwom nawet bezpośrednio korzyści, pozostawiając im rządowi wyjątkowe prawo nabywania opuszczonych majątków żydowskich na korzystnych warunkach. Rządy będą mogły te wyłączenia dobrowolnie spożytkować dla przeprowadzenia wielkich reform społecznych.

Towarzystwo Żydowskie przyjdzie z pomocą rządowi i parlamentowi przy wewnętrznym przesiedleniu chrześcijan.

Towarzystwo Żydowskie będzie również płacić także podatki.

Główny zarząd mieści się w Londynie, gdyż Towarzystwo pod względem prawnoprywatnym powinno się znajdować pod opieką wielkiego i przytem nie antysemita mocarstwa. Towarzystwo Żydowskie, otrzymawszy oficjalną i rządową pożyczkę, staje się źródłem nowych podatków dla skarbu. We wszystkich miejscowościach będzie ono otwierać oddziały

i agentury. Przepisując nieruchomości przynosić będzie państwu dochód podwójny. Tam, gdzie występować będzie tylko w roli agentury nieruchomościowej, przyjmować będzie chwilowo pozór nabywcy. Będzie mogło figurować też fikcyjnie w księdze głównej, jako właściciel.

Są to, naturalnie, kwestje specjalnie finansowe. Towarzystwo postara się je rozstrzygnąć, bez wielkiego dla siebie uszczerbku. Otwarcie przystąpi ono w tej kwestji, do rokowań z ministrami finansów, potrafi przekonać ich o naszej dobrej woli i wyjedna dla siebie ulgi, konieczne dla szybkiego spełnienia olbrzymiego przedsięwzięcia.

Do czynności Towarzystwa, należy również przewóz ludzi i inwentarza. Gdzie koleje żelazne należą do państwa—sprawa jest łatwa, gdzie zaś stanowią przedmiot prywatnej własności—Towarzystwo, podobnie jak i wielcy ekspedytorzy — korzysta z ustępstw.

Dołoży ono wszelkich starań, aby podróż wypadła dla ludzi naszych jak najtaniej, ponieważ wszyscy oni emigrują na koszt własny. Dla średniej klasy przyda się system znanego biura Coecka,—dla ubogich—zwykła forma przejazdu. Towarzystwo mogłoby zarobić na frachcie i na przewozie pasażerów, lecz z zasady zwracać sobie będzie tylko koszty.

Gałąź ekspedycyjna w wielu miejscach znajduje się w rękach żydów. To pierwsze przedsiębiorstwa, które trzeba będzie zlikwidować i które potrzebne będą Towarzystwu. Teraźniejsi właściciele ich przejdą na służbę do Towarzystwa, lub też spokojnie osiedlą się „tam“. Ponieważ zawód ekspedytorski zawsze będzie korzystny, więc przedsiębiorców w każdym bądź razie nie zabraknie. Nicma potrzeby rozpatrywać tu szczegółów przesiedlenia masowego. Wypłyną bowiem z samego celu drogą rozumową i wiele głów tęgich będzie myśleć nad tem, aby wszystko odbyło się w sposób najlepszy.

Niektóre postaci działalności Towarzystwa.

Niektóre postaci działalności wpływają na siebie wzajemnie. Przytoczymy choćby ten przykład: W zakładach towarzystwa będzie się stopniowo rozwijał sposobem fabrycznym wyrób towarów manufakturowych dla naszych biednych prze-

siedleńców, jak, np. ubrania, bielizny, obuwia i t. p. Na stacjach europejskich ubodzy otrzymywać będą nową odzież. Nie należy tego uważać za darowiznę, gdyż w danym razie mamy do czynienia z wymianą starego ubrania na nowe. Strata, którą Towarzystwo poniesie przypuszczalnie, zapisana zostanie jako zwykły niedobór przedsiębiorstwa. Nędzarze stają się dłużnikami Towarzystwa i wypłacają się na nowem miejscu pracą ponadterminową, która, w razie ich pilnego sprawowania się, może być zredukowana.

Pod tym względem mogą być pomocne i istniejące obecnie towarzystwa emigracyjne, które działać będą dalej, na rzecz przesiedleńców Towarzystwa Żydowskiego w azgodnieniu z jego ogólnym celem.

Już w zmianie odzieży ubogich emigrantów będzie symbol rozpoczęcia przez nich nowego życia. Zrzeszenie Żydów postara się, aby jeszcze przed odjazdem, jak również w czasie podróży — nastrój przesiedleńców był uroczysty i poważny. Wygłaszane będą odezwy popularne o sposobach zachowania higieny, i o nowych miejscach pobytu i o tem, jak pracować, gdyż Ziemia Obiecana—jest ziemią pracy. Aby przesiedleńcy nasi, przy wylądowaniu do nowego kraju, czuli się, jak u siebie w domu, władze miejscowe przywitają ich uroczyście, lecz bez przesadnego tryumfu, gdyż trzeba będzie jeszcze zdobyć Ziemię Obiecaną.

Wyrób odzieży, obuwia i t. p. odbywać się będzie według określonego planu. Na podstawie wiadomości, otrzymanych od miejscowych grup, Zrzeszenie będzie mogło w swoim czasie zawiadomić Towarzystwo o liczbie emigrujących, o dniu ich przybycia, o ich potrzebach. Tylko w ten sposób będzie można zawczasu przygotować dla nich co potrzeba.

Popieranie przemysłu.

Dość trudno jest tu rozgraniczyć sferę działalności Towarzystwa Żydowskiego i Zrzeszenia Żydów, gdyż w istocie działalność obu tych organów iść będzie zawsze w parze. Towarzystwo nie może się obejść bez moralnego poparcia i autorytetu Zrzeszenia, to ostatnie również nie może się obejść bez materialnego poparcia pierwszego. W planowej organi-

zacji przemysłu manufakturowego mamy już np. pewne usiłowanie aprzedzenia kryzysów produkcji. I tak będzie we wszystkich dziedzinach przemysłu, w których Towarzystwo ujawni swą działalność.

Ale Towarzystwo, bynajmniej, nie powinno uciskać swą przewagą przedsiębiorstw prywatnych. Tylko tam jesteśmy kolektywistami, gdzie tego wymagają nieprzeparte trudności zadania; pozatem sprzyjać będziemy inicjatywie prywatnej. Własność prywatna, jako podstawa niezależności ekonomicznej, będzie się u nas rozwijać swobodnie. Od pierwszej chwili, umożliwimy naszym niewykwalifikowanym robotnikom przeistoczenie się w posiadaczy.

Wszelkimi sposoby sprzyjać będziemy duchowi przedsiębiorczości i popierać będziemy rozwój przemysłu za pomocą rozsądnej polityki celnej, dostawy taniego surowca i założenia biura statystyki przemysłowej.

Przedsiębiorczość rozwijać się będzie na mocnych podwalinach i dlatego uniemożliwiona zostanie bezładna spekulacja. We właściwym czasie podaje się do wiadomości ogólnej dane o nowych przedsiębiorstwach, które mają być otwarte w najbliższej przyszłości. W ten sposób ktoś zamierzający jakiś interes może uniknąć bankructwa. Ponieważ Zrzeszenie zawiadamiane będzie o celu nowego przedsiębiorstwa, przeto stan przemysłu w każdym czasie będzie ogólnie wiadomy.

Pozatem skoncentrowane będą do usług przedsiębiorców siły robocze. Przedsiębiorca za odpowiednią opłatą zwraca się z żądaniem rąk roboczych do centralnego biura pośrednictwa pracy. Telegrafuje: jutro na trzy dni, trzy tygodnie, lub trzy miesiące potrzebuję pięciuset robotników. I oto nazajutrz przybywa do jego fabryki pięciuset robotników, których biuro centralne zwołało z miejsc, gdzie nie mieli pracy. Przerzucanie robotników z jednego miejsca na drugie odbywać się będzie planowo. Rzecz zrozumiała, że nie są to niewolnicy, lecz ludzie pracujący siedem godzin dziennie i posiadający, bez względu na częste przenoszenie się, wszelkie prawa do odznaczeń i podwyżek, pensji i awansu. Każdy przedsiębiorca może sprowadzać dla siebie robotników drogą uboczną, lecz pytanie jeszcze, czy mu to się uda. Przez bojkot przedsiębiorców i za pomocą innych środków Towarzystwo postara się przeszkodzić ściąganiu do kraju robotników nieżydów

i w ten sposób zmusi przedsiębiorców do korzystania z pracy robotników siedmiodzinnych. W ten sposób, bez przymusu prawie, wprowadzimy u siebie siedmiodzinny dzień pracy.

Rozsiedlanie robotników fachowych.

Wszystko, co się powiedziało odnośnie do niewykwalifikowanych robotników, w większym jeszcze stopniu da się zastosować względem fachowych robotników fabrycznych. Centralne biuro pośrednictwa rozsiadła też robotników fachowych. Wszystkim tym rzemieślnikom, którzy ze względu na postęp techniki, będą zmuszeni korzystać w swoich warsztatach z siły wodnej i elektrycznej, — udzielimy niektórych pożytecznych wiadomości technicznych: nawet jeśli nie będą to młodzi ludzie. Jakakolwiekbyż grupa miejscowa zawiadamia biuro centralne o nieodzownej dla jej potrzeb liczbie stolarzy, ślusarzy, szklarzy i t. d., biuro podaje to do ogólnej wiadomości. Zjawiają się natychmiast poszukujące pracy, wybiera się z pośród nich potrzebny kontyngent i wysyła do miejsca przeznaczenia. Po przybyciu tutaj, rzemieślnicy stają się osiadłymi i nie uczuwają chaotycznej konkurencji. Wreszcie znaleźli dla siebie drogą ojezyczną.

Wyszukanie środków.

Rozmiar akcyjnego kapitału Towarzystwa wyrażać się będzie dowolnie w nieokreślonej sumie, w istocie zaś mogą go tylko określić finansisci. W każdym bądź razie chodzi tu o olbrzymią sumę. W jaki tedy sposób otrzymamy ją? Istnieją trzy źródła i sprawą Zrzeszenia jest wzięcie ich pod uwagę.

Zrzeszenie Żydów — jako organ kierowniczy składa się z najbezinteresowniejszych ludzi, którzy nie będą mieli na celu osobistych korzyści materialnych. Choć na początku Zrzeszenie rozporządzać będzie tylko moralnym autorytetem, lecz ten ostatni wystarczy, aby zaszczerpieć narodowi żydowskiemu zaufanie do Towarzystwa. Tylko w tym wypadku będzie ono mogło z powodzeniem rozwijać swą działalność jeśli będzie

działać z rekomendacji Zrzeszenia. W ten sposób dla utworzenia Towarzystwa złączą się poszczególne grupy kapitalistów. Po uprzednim zbadaniu, Zrzeszenie wybierze, zdecyduje, co i jak trzeba przedsięwziąć, i otrzyma nieodzowne rękojmie dokładnego wypełnienia planu. Nie powinny mieć miejsca doświadczenia przy niedostatecznych środkach, gdyż sprawa nasza odrazu musi pójść pomyślnie, jeśli nie chcemy skompromitować całej idei na wiele dziesiątków lat, lub, nawet, uczynić jej nazawsze nieziszczalną.

Nieodzowna dla utworzenia kapitału akcyjnego, suma może być zebrana: 1) za pośrednictwem wielkich banków; 2) za pośrednictwem małych banków; 3) za pomocą powszechnej kwesty narodowej.

Najdogodniejsze i najpewniejsze źródło stanowią wielkie banki, a główna przewaga polega na tem, że miliard, — jeśli pozostaniemy przy tej przypuszczalnej cyfrze — nie odrazu musi być wpłacony. Pozatem korzystne byłoby również i to, iż kredyt grupy finansistów przydałby się naszemu przedsięwzięciu. W żydowskiej sferze finansowej drzemie jeszcze bardzo dużo niewyżytkanej siły politycznej. Wrogowie żydostwa wyobrażają w sobie tę siłę tak, jaką mogłaby być i jaką nie jest w rzeczywistości. Biedni żydzi odczuwają na sobie nienawiść, którą wzbudza owa siła finansowa, ale pożytku, tej ulgi, jaką mogliby otrzymać dzięki sile swych bogatych braci, — nie posiadają. Trzeba, iżby finansisiści żydowscy wykorzystali swój wpływ polityczny na rzecz idei narodowej. I jeśli ci zadowoleni ze swego stanu panowie palcem nie ruszą, aby choć czemśkolwiek pomóc swoim współbraciom, ponoszącym niesłusznie odpowiedzialność za majątki poszczególnych jednostek, — to wykonanie planu naszego da sposobność do przeprowadzenia przedziału między nimi a pozostałym żydostwem.

Zresztą, nie wymaga się, bynajmniej, od finansistów, aby zebrali tak wielką sumę w imię samej tylko dobroczynności. Byłoby to żądanie dość głupie. Przeciwnie, pożądanę jest, żeby założyciele i akcjonariusze Towarzystwa Żydowskiego mogli liczyć na pewien dochód. Na podstawie przedstawionych przez Zrzeszenie danych odrazu będą mieli możność obliczenia swych szans. Zrzeszenie dokładnie ustali rozmiary, jakie może ewentualnie przybrać ruch i zapozna założycieli Towarzystwa ze wszystkimi okolicznościami sprawy. Na podstawie

obszernego materiału statystycznego, Zrzeszenie zajmie się opracowaniem tych danych, które nieodzowne są dla prawidłowego działania Towarzystwa.

Nie bacząc na to wszystko, może się jednak zdarzyć, że sprawa nasza nie spotka się z cennym poparciem ze strony magnatów żydowskich. Prócz tego, być może, będą oni usiłowali, za pomocą swych parobków i agentów waleczyć z naszym ruchem. Przyjmiemy tą narzuconą nam walkę i toczyć ją będziemy z bezlitością bezwzględnością.

Lub może poprzestaną tylko na wymijającym uśmiechu? Czyż to ma znaczyć, iż sprawa nasza runęła?

Bynajmniej!

Trzeba będzie się wówczas zwrócić do drugiej kategorii, do żydów średnio zamożnych. Wszyscy oni musieliby się zjednoczyć w imię idei narodowej i otworzyć olbrzymią siłą finansową, jako przeciwwagę wyższej. Ale tutaj ujawni się oto brak, iż z początku będziemy mieli tylko przedsiębiorstwo bankowe: bowiem, aby można było rozpocząć pracę, musi być zebrany cały miliard; ponieważ pieniądze wpływać będą stopniowo, więc w pierwszej chwili trzeba będzie poprzestać na różnorodnych bankowych i kredytowych czynnościach. W ten sposób zjawi się obawa, iż pierwotny cel pójdzie w zapomnienie i wszystko sprowadzi się do tego, iż żydzi średnio zamożni znajdą dla siebie nowy wielki interes, a ruch tymczasem rozdrobni się i skończy na niczym.

Ten sposób pozyskania nieodzownych środków nie jest bynajmniej tak fantastyczny. Usiłowano przecież przeciwstawić wyższemu światu finansowemu połączone kapitały katolickie. Że można mu również przeciwstawić pieniądze żydowskie — o tem dotąd nie pomyślano.

Jakież jednak ciężkie sprowadziłoby to przesilenie! Jaki uszczerbek przyniosłoby to tym krajom, gdzie odbyłaby się podobna walka kapitałów, i jak wzrósłby przytem antysemityzm!

Osobiście nie byłbym za tem i zaznaczam to jeno dlatego, iż podążam za logicznem rozwinięciem mej myśli.

Nie mogę rzec twierdząco, czy średnie banki zainteresują się naszą sprawą.

I nie można powiedzieć, w danym wypadku, że sprawa upadła; teraz właśnie wkraczamy na prawidłową drogę rozwiązywania naszego zagadnienia.

Albowiem Zrzeszenie Żydów, które nie składa się z przedsiębiorców, może spróbować utworzyć Towarzystwo Żydowskie za pomocą kwesty ogólnonarodowej.

W ten sposób uda się zgromadzić nieodzowny kapitał akcyjny Towarzystwa, bez współudziału wielkich banków lub syndykatów. Ze względu na niewielkość składki, nietylko ubodzy żydzi, lecz i chrześcijanie, pragnący się nas pozbyć, wezmą udział w kwestie. Mielibyśmy wówczas nowy i oryginalny rodzaj plebiscytu, gdyż każdy, kto zechce uznać tę formę rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej, będzie mógł to uskutecznić za pomocą udziału w uwarunkowanej subskrypcji. W warunkowości tkwi też zabezpieczenie. Wypłata zupełna nastąpi jeno wtedy, gdy cała suma pokryta zostanie zobowiązaniami, w przeciwnym razie wszystkie zaliczki zostają zwrócone.

Lecz z chwilą gdy kwesta się uda, każda wpłata poszczególne ubezpieczona zostaje przez inne małe wkłady. Nie obejdziemy się tu, rzecz prosta, bez zdecydowanej i wyraźnej pomocy rządów zainteresowanych.

GRUPY MIEJSCOWE.

Przesiedlenie.

Dotąd mowa była tylko o tem, jak dokonać przesiedlenia bez rozstroju ekonomicznego. Lecz emigracja tego rodzaju nie obchodzi się zazwyczaj bez silnych wzruszeń dachowych. Trzeba się liczyć ze starymi przyzwyczajeniami i wspomnieniami, które nas łączą z pewną miejscowością. Tu znajdują się nasze kolebki i groby, a wiadomo przecież, jak te ostatnie, drogie są sercom żydowskim. Kolebki, w których drzemie z uśmiechem na ustach nasza przyszłość różowa — weźmiemy ze sobą. Groby zaś, z którymi, nam, cheiwemu narodowi, trudniej się rozstawać, trzeba będzie pozostawić. Ale tak być powinno.

Już i teraz nędza ekonomiczna, ucisk polityczny i niemięciłość powszechna odpędza nas od naszych miejsc zamieszkania i od naszych mogił. Już teraz żydzi koczują nieustannie z jednego kraju do drugiego. Silny prąd emigrantów kieruje się nawet przez ocean do amerykańskich Stanów Zjednoczonych, gdzie nas również nie cierpią. Ale gdzież będą nas chętnie znośić, dopóki nie będziemy mieli własnej ojezyny?

I my chcemy dać żydom ojezyny. Lecz nie tą drogą, aby gwałtem oderwać ich od ziemi rodzinnej. Nie — ostrożnie wykopiemy ich razem z korzeniem i przesadzimy na lepszą glebę. Mając na celu stworzenie nowych ekonomicznych i politycznych warunków życia, będziemy jednak święcie czeić stare tradycje i obyczaje. W tem jednak kryje się niebezpieczeństwo, iż plan nasz uważać będą za chimerę.

A tymczasem jest to najzupełniej możliwe i ziszczalne. Coś podobnego spotykamy również w rzeczywistości, lecz w formie niedołącznej i powikłanej. Za pomocą organizacji może to być rozumne.

Przesiedlenie grupami.

Przesiedlenie powinno się odbywać grupami, składającymi się z spokrewnionych rodzin i przyjaciół. Na nikogo nie wkłada się obowiązku przystania do pewnej określonej grupy. Po likwidacji swoich spraw, każdy może jechać, jak zechce. Emigrant odbywa przejazd na własny koszt, w tej klasie kolei żelaznej i okręta, w jakiej zapragnie. Możliwe, iż nasze pociągi i parowce mieć będą jedną tylko klasę, gdyż podczas podróży przewlekłych, różnica w stanie majątkowym, da się silnie we znaki naszym biedakom. Coprawda, nie przewozimy ich dla przyjemności, pocóż jednak zatruwać im nastrój podróży?

Nikt nie będzie jechał w niedostatku, komfort zaś dostępny będzie dla wszystkich, którzy go zapragną. O tem pomówimy jeszcze, gdyż w najlepszym razie niejeden jeszcze rok przejdzie, zanim ruch ogarnie klasy posiadające. Wyjeżdża się, utrzymując dawne stosunki. Wiemy przecież, że za wyjątkiem bogaczy, żydzi nie mają żadnych stosunków z chrześcijanami. Stare ghetto nie zniknęło jeszcze ostatecznie.

Otóż, w średniej klasie, można będzie długo i starannie przygotowywać się do podróży. Każda miejscowość tworzy swą grupę, a w dużych miastach tworzy się wiele takich grup, komunikujących się ze sobą, za pomocą wybranych przedstawicieli. Grupy te organizują się według okręgów. Podobny podział na okręgi nie jest obowiązujący. Czyni się to w tym celu, żeby łatwiej było tworzyć grupy i żeby niezamożni emigranci podczas podróży nie uczuwali tęsknoty ani smutku. Każdy może swobodnie wybierać i jechać, jak mu się podoba, lub też przystać do określonej grupy. Warunki są dla wszystkich jednakowe. Gdy zbiera się wystarczająca liczba emigrantów, Towarzystwo daje im do rozporządzenia cały pociąg, a następnie parowiec.

O odpowiednie pomieszczenie dla ubogich emigrantów, stara się biuro kwaterunkowe Towarzystwa. Następnie zaś, gdy zacznie się przesiedlenie zamożnych żydów, zjawiają się przedsiębiorcy, którzy uprzednio wybudują odpowiednie hotele.

Wreszcie, zamożni emigranci zawczasu wybudują sobie domy, tak, iż od razu ze starych domów przeprowadzą się do nowych.

Nie ma potrzeby tłumaczyć naszej inteligencji jej zadania. Każdy, kto przystanie do idei narodowej, dowie się, jak w swojej sferze sprzyjać jej rozpowszechnieniu i urzeczywistnieniu. Szczególniej odwołujemy się do współdziałania duchowieństwa naszego.

Nasze duchowieństwo.

Osoby, chcące się przesiedlić, grupują się dokoła swego rabina, który też emigruje ze swą gminą. Wszyscy grupują się podług własnej chęci i wyboru. Miejscowa grupa tworzy się z rabinem na czele. Ila rabinów tyle grup. Przedewszystkiem zrozumieją nas rabini. Przyłączą się oni do naszej idei i będą z ambony pobudzać innych. W tym celu nie potrzeba zwoływać zebrań dla pustej gadaniny. Czynieć się to będzie, między innymi, podczas nabożeństwa. I tak być powinno. Uczuwamy nasz historyczny związek tylko dzięki wierze ojców naszych, albowiem dawno już przejęliśmy języki przeróżnych narodów.

Rabini, otrzymując regularnie wiadomości ze Zrzeszenia i Towarzystwa, będą je ogłaszać i wyjaśniać swej gminie. Izrael będzie się modlić za nas i za siebie.

Uwierzytelnione osoby grup miejscowych.

Grupy miejscowe tworzą niewielkie komisje z pośród uwierzytelnionych osób pod przewodnictwem rabina. Rozpatruje się tu i rozstrzyga wszystkie kwestje praktyczne zgodnie z miejscowymi warunkami życia. Grupy miejscowe przenoszą ze sobą swe instytucje dobroczynne. Co się zaś tyczy gmachów tych instytucji, to według mego zdania, należy je ofiarować na rzecz niezamożnych chrześcijan opuszczonych miast. Przy podziale terytorjum będzie to wzięte pod uwagę, i grupy jako zadośćuczynienie za to, otrzymają bezpłatnie działki na budowlę, oraz związane z tem ulgi.

Zakładając nowe instytucje dobroczynne, będziemy mogli poczynić doświadczenia, które wyjdą na korzyść całej ludzkości. Nasza dobroczynność prywatna, w porównaniu z tymi środkami, jakie wydaje, przynosi mało pożytku. Instytucje dobroczynne powinny być zjednoczone w jeden system. Można to osiągnąć w nowym kraju na podstawie poczynionych socjalno-politycznych doświadczeń i zgodnie z wymaganiami uświadomienia społecznego. Ponieważ mamy wielu żebraków, więc interesuje nas szczególnie rozstrzygnięcie tej kwestji. Śród nas ludzie o słabszej woli pod wpływem ucisku zewnętrznego, upadają na duchu i zdemoralizowani następnie datkami naszych bogaczy, z łatwością już chwytają za kij żebraczy.

Przy poparciu grup miejscowych, Zrzeszenie zwróci baczna uwagę na wychowanie ludu. Dla wielu sił, które teraz się marnują otworzy się urodzajne pole działalności. Kto będzie miał dobrą wolę, znajdzie dla niej odpowiednie zastosowanie. Żebractwo nie będzie tolerowane. Kto nie chce pracować dobrowolnie, ten umieszczony zostanie w domu pracy.

Starców nie chcemy jednak umieszczać w schroniskach. Schronisko jest jedną z najokrutniejszych dobroczynności, wynalezionych przez naszą niedorzeczną dobroczynność, w schronisku człowiek wstydzi się i cierpi—aż do śmierci. Właściwie jest już pogrzebany. My zaś chcemy tym, którzy stoją na najniższym szczeblu inteligencji, dać trochę iluzji na resztę żywota, iż są pożyteczni. Niezdolni do pracy fizycznej, powinni otrzymywać łatwe zajęcie. Musimy liczyć się z wymierającymi nędzarzami, jako z przemijającym pokoleniem. Ale idące pokolenia powinny być wychowywane w wolności i dla wolności. Dla każdego wieku, dla wszystkich szczebli społecznych szukać będziemy pracy uszlachetniającej. I tako odnajdzie nasz naród swą dzielność w kraju pracy siedmiogodzinnej.

Plany miast.

Grupy miejscowe wyślą swych pełnomocników dla wyboru miejscowości. Przy podziale terytorjum zwrecać się będzie uwagę na to, aby przy starannem przesiedlaniu mogły być zaspokojone wszelkie sprawiedliwe żądania.

Grupy miejscowe posiadać będą plany miejscowości. Ludzie nasi będą tedy wiedzieć z góry dokąd się udają i w jakich miastach i domach będą mieszkali.

O planach architektonicznych i poglądowych rysunkach, była już mowa wyżej. Zasadę zarządu stanowić będzie ścisła centralizacja, organizacja zaś grup miejscowych, oprze się na zasadach pełnej autonomji. Tylko w ten sposób przesiedlenie może się odbyć pomyślnie i bez wstrząśnień.

Nie sądzę bynajmniej, iż sprawa nasza jest łatwiejsza niż w istocie; nie należy też uważać jej za szczególnie trudną.

Przesiedlenie stanu średniego.

Stan średni mimowoli wciągnięty zostanie do ruchu. Jedni mają synów na służbie w Society lub jako urzędników Company. Pracownicy, medycy, technicy wszelkiego rodzaju, młodzi kupcy, wszyscy pechowcy żydowscy, którzy gnani uciskiem udają się na obczyznę szukać szczęścia, zbiorą się w nowym kraju, rokującym tak piękne nadzieje. Inni wydają swe córki za ludzi energicznych. Potem każdy z tych młodzieńców kogoś sprowadzi: jeden, narzeczoną, inny rodziców lub rodzeństwo. W nowych kulturach mężczyźni żenią się młodo. Sprzyja to podniesieniu moralności i da nam zdrowe potomstwo, a nie owe wątłe dzieci, które przychodzą na świat Boski a rodziców późno pobranych, co roztrwonili zawczasu całą swą energję w walce o byt.

W stanie średnim każdy przesiedleniec pociąga za sobą innych.

I rzecz prosta, najbardziej powiedzie się w nowym kraju najenergiczniejszym. Ale zdaje się, że największa trudność planu będzie polegała na tem, że:

Jeśli nawet zdołamy uczynić z kwestji żydowskiej przedmiot dyskusji wszechświatowej; jeśli nawet z rozważań tych najwyraźniej wyniknie, że państwo żydowskie jest koniecznością światową, i jeżeli nawet, wreszcie, przy pomocy wielkich mocarstw otrzymamy terytorjum, jakżeż przeprowadzimy masę

żydowską bez przymusu z jej miejsce terażniejszych do nowego kraju?

Mówiliśmy przecież, przez cały czas, że przesiedlenie powinno się odbyć dobrowolnie?

Osobliwość tłumu.

Ruchu tego zdaje się nie trzeba będzie rozdmuchiwać. Zastąpią nas w tym antysemieci. Niech tylko dalej rozwijają swą działalność w tym samym duchu, jak dotychczas, a chęć wychodźstwa obudzi się w żydach tam, gdzie jej nie było i wzmocni się, gdzie już istnieje. Jeżeli żydzi teraz nadal pozostają w krajach antysemickich, to głównie dlatego, o czem wiedzą nawet ludzie nieznający historii, że nie pomogły nam niezliczone zmiany miejsce pobytu. Gdyby teraz kraj jakiś chętnie ofiarował żydom gościnę i przedłożył im o wiele mniej korzyści, niż im obiecuje Państwo Żydowskie — wnetby nastąpiło tam silne wychodźstwo żydów. Powlekliby się biedacy, którzy nie mają do stracenia. Lecz jestem przekonany i każdy zgodzi się zemną, że chęć przesiedlenia się istnieje wśród nas, nawet w sferach zamożnych, dzięki gniołącemu nas uciskowi.

Na założenie państwa wystarczą tymczasem sami biedacy i oni, właściwie mówiąc, stanowią najodpowiedniejszy do tego żywiół, gdyż dla wielkich przedsięwzięć potrzeba mieć w sobie nieco rozpaczy.

Ale stracenicy nasi pracą swą o tyle podniosą wartość kraju, iż wywołają przez to chęć przesiedlenia się śród warstw zamożniejszych.

W interesie coraz to wyższych warstw, będzie przesiedlanie się do tego kraju.

Pierwszym orszakiem najuboższych kierować będzie Society i Company przy poparciu istniejących sjonistycznych i emigracyjnych towarzystw.

Lecz jak skierować masę bez przymusu do pewnego punktu?

Istnieją pojedynczy wieley dobroczyńcy żydowscy, którzy chcą ulżyć losowi żydów za pomocą prób sjonistycznych. Oni to zmuszeni byli zająć się interesującą nas kwestją i doszli

do przekonania, że najlepszym jej rozstrzygnięciem jest wręczenie ubogim emigrantom pieniędzy i narzędzi. Dobroczyńca powiedział tedy: „Płacę im, aby sobie poszli“. Jest to fałszywe z gruntu i za żadne pieniądze na świecie nie da się osiągnąć.

Company powiada przeciwnie: „Nie my płacimy, lecz każemy płacić. Pożyczamy mu tylko“.

Pozwolę sobie wyjaśnić to na żartobliwym przykładzie. Pewien taki dobroczyńca, którego nazwiemy baronem, oraz ja — zechcemy zwołać olbrzymi tłum ludzi na pole Longchamp pod Paryżem. Baron obiecuje dać każdemu 10 franków, czyli za 200000 franków może zgromadzić tłum dwadziestotysięczny, który, prążąc się na południowym upale, kłąć będzie bogacza za to, iż poddaje go takiej męce.

Ja zaś, przeciwnie, owe 200000 franków przeznaczyłbym na nagrodę dla najlepszego konia, ustawiłbym barjerę i wpuszczalbym na wyścigi tylko za opłatą 1,5 lub 20 franków.

W ten sposób zdołałbym zebrać pół miliona osób, sam prezydent rzeczypospolitej przybył by do Daumont, tłum zaś radowałby się i cieszył. I nie bacząc na upał i kurz, dla wielu byłoby to przyjemnym spędzeniem czasu na świeżem powietrzu; ja zaś, za moje 2000000 franków, otrzymałbym ze sprzedaży biletów wejścia i za grę w totalizatora — milion franków. I, gdy zechcę, znów będę mógł mieć tam tych ludzi, baronowi zaś nie uda się to za żadne pieniądze.

Chcę wykazać osobliwość tłamu w poważniejszej sytuacji: w walce o byt. Niech ktoś spróbuje ogłosić na wszystkich ulicach miasta: „Kto postoi cały dzień w otwartym pawilonie zimą na największym mrozie, a latem w upale i będzie sprzedawać przechodniom ryby, warzywa lub też inne drobności, ten otrzyma 4 franki“.

Iluż ludzi się tam zbierze? I jeśli głód ich do tego zmusi, jak długo wytrzymają? Jeśli już wytrzymają, to z jakim zapalem proponować będą przechodniom ryby, warzywa i owoce?

My robimy inaczej. W tych punktach, gdzie odbywa się wielki ruch — a punkty takie łatwo możemy znaleźć, gdyż sami kierujemy ruchem — budujemy wielkie hale, które nazwiemy rynkami. Moglibyśmy — wybudować złe, niehygieniczne hale, jednak lud podążył by do nich. Ale my budować będziemy, jak naj-

lepiej i najwygodniej. Ci ludzie, którym nie obiecałszy, gdyż nie chcąc być oszustami, niezego obiecać nie mogliśmy, ci dzielni przedsiębiorcy ludzie stworzą ożywiony ruch rynkowy. Bez wytehnienia zwoływać będą kupujących, dzień cały stać będą na nogach, nie czując zmęczenia. Nietylko będą tu spieszyć codziennie, aby być pierwszymi, lecz będą również tworzyć związki i syndykaty, aby móc bez przeszkody zajmować się swym przemysłem. I jeśli w końcu tygodnia okaże się, że codzienny ich zarobek nie przewyższa 1.50 lub 3 franków, mimo to jednak nie stracą nadziei lepszej przyszłości.

I nadzieję tę myśmy im zaszczepili.

Czyż trzeba wskazywać, skąd weźmiemy wszystko, co potrzebne dla rynków? Czyż trzeba jeszcze o tem mówić?

Zaznaczyłem przedtem, że dzięki pomocy pracowej, zarobek powiększy się 15 razy. Za milion — 15 milionów, za miliard — 15 miliardów. Tak, lecz czy uda się to na wielką skalę, tak samo jak i na małą? Toć w miarę powiększania się kapitału postępowo zmniejsza się odpowiedni dochód. Ale tak dzieje się tylko z bezezynnym i ukrytym kapitałem, a nie z puszezonym w obrót, który, wraz ze swem zwiększaniem się, pomnaża przerażająco swą dochodowość. Na tem właśnie polega kwestja socjalna.

Czy słuszne jest to, co mówię? Przywołuję na świadków najbogatszych żydów. Dla czego zajmują się oni tyloma sprawami? Czemu za lichą płacę posyłają ludzi do wnętrza ziemi, aby wydobywali węgiel z wielkiem dla siebie niebezpieczeństwem? Nie sędzę, aby to było przyjemne nawet dla właścicieli kopalń. Nie wierzę w brak serca kapitalistów i daleki jestem od myśli oskarżania ich o to. Nie chcę przecież podjudzać, jeno godzić.

Mamże jeszcze tłumaczyć osobliwość tłumy i to, iż ciągnie on do umiłowanych punktów?

Nie chciałbym nikogo obrażać w jego świętych uczuciach słowami, które mogą być źle zrozumiane.

Zaznaczymy tylko, jakie znaczenie ma dla muzułmanina pielgrzymka do Mekki, dla katolika — Lourdes i inne miejsca, gdzie ludzie znajdują pociechę w wierze.

My tu wskażemy naszym współbraciom taki punkt, gdzie będą mogli znaleźć zaspokojenie swej potrzeby wiary. Duchowieństwo nasze wnet nas zrozumie i pójdzie razem z nami.

Cheemy, aby tam każdy mógł być pobożny na swój sposób, a przede wszystkim nasi wolnomyślni, odkrywający ludzkości coraz to nowe widnokreśli. Każdy będzie w swej wolności o tyle ograniczony, o ile się to okaże nieodzownem dla zachowania państwa i utrzymania porządku. Ograniczenie to nie będzie zależne od widzimisię tej lub innej osoby, lecz oprze się na niewzruszonych prawach.

Rzecz prosta, iż wszystkie te ośrodki wiary, przemysłu i rozrywek, o których mówiłem w wyżej przytoczonych przykładach, mogą jeno chwilowo przyciągać do siebie masę. Ale punkty te wzięte razem zdolne są zatrzymać ją i na stałe zadowolić. Albowiem wszystkie te punkty przyciągania tworzą razem wielką całość, długo poszukiwaną, do której naród nie przestawał tęsknić, dla której zachował się i przetrwał ucisk: wolną ojczyznę! Gdy ruch powstanie, jednych pociągniemy, inni pójdą w ślad, niektórzy zostaną porwani, a pozostałych się zmusi.

Ociągający się, późni maruderzy przyjęci będą najgorzej.

Ale ci, którzy z wiarą, uduchowieniem i odwagą przybyli pierwsi, otrzymają najprzedniejsze miejsca.

Nasz materiał ludzki.

Żadnym narodzie nie rozpowszechniło się tyle niedorzeczności co o żydowskim. Dzięki naszym historycznym cierpieniom i uciskowi, do tego stopnia upadliśmy na duchu, iż sami w niedorzeczności te uwierzyliśmy. Jednym z takich błędnych uogólnień jest przekonanie o nadmiernej namiętności żydów do handlu. Tymczasem, jak wiadomo, tam, gdzie uczestniczymy w emancypacji klas, sami uciekamy od handlu. Przeważnie bogatsi kapęcy żydowscy dają synom swoim wyższe wykształcenie. Stąd też pochodzi zażydzenie wyzwolonych zawodów. Nawet w mniej zamożnej sferze żydów nasza namiętność do handlu, nie jest tak wielka, jak się przypuszcza.

We wschodnich krajach Europy istnieje wielu żydów, którzy nie zajmują się handlem i nie lękają się ciężkiej pracy fizycznej. Society of Jews zbierze ściśle naukowe dane statystyczne o naszym materiale ludzkim. Nowe zadania i widoki

oczekujące żydów w nowym kraju, najzupełniej zaspokoją teraźniejszych rzemieślników i przekształcą wielu drobnych handlowców na rzemieślników.

Ów domokrążea z ciężkim tłumokiem na plecach, wlotczy się po wsiach, nie czuje się tak szczęśliwym, jak sądzą jego ciemńyciele.

Siedmiogodzinny dzień pracy uczyni z wszystkich tych ludzi — robotników. Owi handlarze, toć uczciwi i przybici ludzie, cierpiący nieraz może najbardziej ze wszystkich. Zrzeczenie żydów zajmie się od pierwszej chwili wykształceniem ich na robotników. Żądza zarobkowania znajdzie zdrowe zastosowanie. Żyd jest oszczędny, roztropny i pełen cnót rodzinnych. Tacy ludzie przystosowują się do wszelkiego rodzaju zajęć. Uczyniwszy za pomocą popierania wielkich przedsięwzięć handlowych, drobny handel niekorzystnym, z łatwością oduczmy teraźniejszych domokrążeów od ich przemysłu. Już teraz w dużych miastach wielkie magazyny uniwersalne wypierają drobny handel. W nowej kulturze nie dadzą mu nawet powstać. Założenie hal i magazynów uczyni kraj nasz mieszkalnym nawet dla ludzi o nowoczesnych wymaganiach.

Drobne przyzwyczajenia.

Czy będzie to licować z powagą rozważanego przedmiotu, jeśli poruszę mimochodem drobne przyzwyczajenia i nawyki człowieka przeciętnego? Sądzę, że tak. Jest to przecież bardzo ważne. Przyzwyczajenia podobne są do nitek, które razem tworzą nierozzerwalny gruby sznur, choć każda z nich z oddzielna jest cienka i rwie się z łatwością.

Co do tego również należy się pozbyć jednostronnych wyobrażeń. Kto widział kawał świata, ten wie, iż właśnie codzienne przyzwyczajenia łatwo przenosi się do innego kraju.

Zaprawdę, postęp techniczny naszych czasów, z którego zamierzamy skorzystać w nowym kraju dla dobra ludzkości, już i obecnie służy do zaspokojenia przyzwyczajień codziennych.

Mamy przecież hotele angielskie w Egipcie i na szczytach gór szwajcarskich, kawiarnie wiedeńskie w Ameryce Południowej, teatr francuski w Rosji, operę niemiecką w Ameryce i najlepsze piwo bawarskie w Paryżu.

Przy drugim naszym wyjściu w Mieraim nie zapomnimy wziąć ze sobą garnków mięsnych. W nowym kraju każdy będzie mógł prowadzić dawny tryb życia, jeszcze lepiej, piękniej i przyjemniej.

SOCIETY OF JEWS
(Zrzeszenie Żydów)
i
PAŃSTWO ŻYDOWSKIE
(Judenstaat)

Negotiorum Gestio.

Praca ta nie jest przeznaczona dla prawników zawodowych, to też mogę tylko powierzechnie, między innymi, napomknąć o prawnych podstawach państwa, na których opiera się moja teoria.

Muszę jednak ugruntować moją nową teorię, która sama przez się wywoła naukową dyskusję prawną.

Według przestarzałej już koncepcji Rousseau'a podwaliną państwa jest umowa społeczna. Rousseau mniema że: „Warunki tej umowy są za pomocą sposobu układu tak określone, iż najmniejsza zmiana musiałaby je unicestwić i pozbawić znaczenia. Wynika stąd, iż jeśli nawet warunki te nie byłyby wyraźnie wypowiedziane, są jednak wszędzie mileząco przyjęte i uznane“.

Logiczne i historyczne obalenie teorii Rousseau nie jest trudne, pomimo jej owocnego i straszliwego wpływu, jaki wywarła. Dla nowoczesnych państw konstytucyjnych kwestja, czy przed konstytucją, powstała już umowa społeczna z „nie-wyraźnie wypowiedzianymi, ale niezmiennymi warunkami“, nie ma znaczenia praktycznego. Obecnie stosunek prawny między rządem i obywatelami jest w każdym bądź razie ściśle ustanowiony.

Przy wprowadzaniu jednak konstytucji i przy powstawaniu nowego państwa zasady te ważne są również pod względem praktycznym. Że nowe państwa wciąż jeszcze mogą powstawać, o tem wiemy i przekonywujemy się naocznie. Kolonje odpadają do metropolji, wasale odłączają się od suwerenów, nowo przyłączone terytorja uznane zostaną wkrótce za wolne państwa.

Państwo żydowskie jest bezwątpienia zupełnie oryginalnym nowotworem, pomyslanym na nieoznaczonem jeszcze terytorjum. Ale nie połączenie nowe stanowią państwo, jeno ludzie złączeni państwowością.

Naród stanowi osobistą, kraj—rzeczową—podstawę państwa. Z tych dwóch podstaw ważniejsza jest osobista. Istnieje naprzykład suwerenność bez rzeczowej podstawy, i to najbardziej szanowana na świecie: jest to suwerenność papieża.

W nauce o państwie panuje obecnie teoria konieczności rozumu. Teoria ta wystarcza, aby usprawiedliwić powstanie państwa, przyczem nie może być obalona historycznie, jak teoria umowy. O ile chodzi o powstanie państwa żydowskiego, to w pracy tej najzupełniej opieram się na teorii konieczności rozumu. To jednak mija się z podstawą prawną państwa.

Nowoczesnemu pogładowi nie odpowiadają już teorie ustanowienia boskiego, przemocy, patriarchy, patrymonjum, i umowy społecznej. Podstawa prawna państwa dopatrywana jest obecnie bądź nazbyt w człowieku (teorie przemocy, patriarchy i patrymonjum), bądź zbyt idealnie nad człowiekiem (ustanowienie boskie) bądź wreszcie poza człowiekiem (reczowa teoria patrymonjalna). Konieczność rozumu pozostawia kwestję tę dogodnie lub przezornie otwartą. Sprawa, którą zajmowali się najwięksi filozofowie prawa wszystkich czasów — nie musi być zgoła błahą. W istocie państwo stanowi mieszaninę tego, co ludzkie i nadludzkie. Dla uciążliwych niekiedy stosunków, jakie istnieją między panującymi i poddanymi, nieodzowna jest podstawa prawna. Sądzę, iż znaleźć ją można w „negotiorum gestio“. Ogół obywateli uważa się przytem za dominusa negotiorum a rząd za gestora.

Zdamiewający zmysł prawa Rzymian stworzył w negotiorum gestio areydzioło. Kiedy dobytek pokrzywdzonego znajduje się w niebezpieczeństwie, każdy powinien wystąpić

i ratować go. Tak czyni gestor, zarządzający cudzemi sprawami. Nie posiada on żadnego zlecenia, czyli żadnego ludzkiego zlecenia. Jego zlecenie udzielone ma jest przez wyższą konieczność. Owa konieczność wyższa może być rozmaicie formułowana, zależnie od pojedynczych stopni kultury lub też danego ogólnego zasobu pojęć. Gestio tworzy się na rzecz pana, narodu, do którego też sam gestor należy.

Gestor zarządza mieniem, którego sam jest współwłaścicielem. Ze swej współwłasności czerpie poznanie stanu nędzy, nieodzowne dla zapobiegnięcia jej, jak również dla zachowania się w czasie wojny i pokoju, w żadnym jednak razie nie bierze on na siebie odpowiednich zleceń—jako współwłaściciel. W najlepszym razie może się tylko domyślać zgody niezliczonych współwłaścicieli.

Państwo powstaje przez walkę o byt narodu. W walce tej jest rzeczą niemożliwą od razu udzielić prawidłowego zlecenia w wielkim zakresie. Istotnie, żadne przedsięwzięcie z góry nie udałoby się ogółowi, gdyby się przedewszystkiem chciało postępować według prawomocnych uchwał większości. Wewnętrzne rozczłonkowanie uczyniłoby naród bezbronnym wobec niedostatku zewnętrznego. Jak to się mówi, wszystkie głowy nie dadzą się nakryć jednym kapeluszem. Dlatego gestor kładzie kapelusz i kroczy na przedzie. Gestor państwa uprawniony jest dostatecznie do pomagania sobie własnymi siłami, jeśli sprawa publiczna znajduje się w niebezpieczeństwie, a naród przez brak woli lub co innego jest bezsilny.

Ale gestor winien jest swemu panu pomoc, jak gdyby na skutek umowy, quasi ex contractu. Jest to przedwstępny lub raczej powstający stosunek prawny w państwie.

Gestor musi się wówczas strzec opieszałości, jak również niewypełniania lub narażania na uszczerbek podjętych przezeń spraw. Nie chcę tutaj dalej rozważać negotiorum gestio i przenosić go na państwo. Odwiodło by to nas zbyt daleko od właściwego przedmiotu.

Jedno przecież należy jeszcze zaznaczyć: „Usankcjonowanie administracji utrzyma wpływ zarządcy w tej samej mocy, jak pierwotnie, gdy prowadzono ją według jego zleceń“.

Jakież znaczenie ma to wszystko dla nas?

Naród żydowski tak jest obecnie ugrupowany przez rozproszenie, iż sam nie może zarządzać swymi sprawami poli-

tycznemi. Ulega przytem tu i owdzie cięższym lub lżejszym prześladowaniom. Potrzebny mu jest przede wszystkim rządciciel — gestor.

Rządcicielem tym jednak nie powinna być jedna osoba. Byłoby to śmieszne lub — ponieważ ma pozory korzyści osobistych — godne pogardy,

Rządcicielem żydów, pod każdym względem — musi być osoba moralna.

I tem jest Society of Jews — Zrzeszenie Żydów.

Rządciciel Żydów.

Ow organ ruchu narodowego, o którego rodzaju i zadaniach mówimy obecnie, w istocie powstanie przede wszystkim. Powstanie jego jest niezmiernie proste. Zastęp dzielnych żydów angielskich, przed którymi w Londynie rozwinąłem mój plan, utworzy ową osobę moralną.

Society of Jews stanowi punkt środkowy poczynającego się ruchu żydowskiego.

Zrzeszenie ma zadania naukowe i polityczne, Założenie państwa żydowskiego, jak ja je sobie wyobrażałem, oprze się na nowoczesnych podstawach naukowych. Obecne nasze wyjście z Egiptu, nie może się odbyć naiwnym starodawnym sposobem. Na wstępie obliczymy naszą ilość i siły. Society of Jews jest nowym Mojżeszem żydów. Przedsięwzięcie starożytnego wielkiego rządciciela żydów w czasach pierwotnych, tak się ma do naszego, jak czarownie piękna stara pieśń do opery nowoczesnej. Odtwarzamy tę samą melodję za pomocą mnóstwa skrzypiec, fletów, harf, wiolonczel i basów, światła elektrycznego, dekoracji, chórów, wspaniałej wystawy i pierwszorzędných śpiewaków.

Praca niniejsza powinna wywołać ogólną dyskusję o kwestji żydowskiej. Mam nadzieję, iż przyjaciele oraz wrogowie wezmą w niej udział, nie w formie dotychczasowych obron sentymentalnych i bezmyślnego znieważania. Rozprawa niechaj nosi rzeczowy, wielki, poważny i polityczny charakter.

Zrzeszenie Żydów gromadzić będzie wszystkie wyjaśnienia mężów stanu, parlamentów, gmin żydowskich, związków, po-

jawiające się w słowie i piśmie, na zebraniach, w pismach i książkach.

W ten sposób Zrzeszenie dowie się poraz pierwszy i ustali, czy żydzi już chcą i muszą wywędrować do Ziemi Obiecanej. Zrzeszenie otrzymywaé będzie ze wszystkich gmin żydowskich na świecie—materiały do obszernej statystyki żydów.

Dalsze zadania, jak naukowe zbadanie nowego kraju, i jego przyrodzonych środków pomocy, plan właściwy wychodźstwa i osiedlenia, prace przygotowawcze do ustawodawstwa i t. d. rozwijane będą w rozumnym uzgodnieniu z celem.

Na zewnątrz Zrzeszenie musi starać się, jak już na początku wyjaśniłem w części ogólnej, aby być uznanem jako władza państwowotwórcza. Wobec rządów może ono czerpać autorytet z wolnego poparcia większej liczby żydów.

Na wewnątrz czyli w stosunku do narodu żydowskiego, Zrzeszenie tworzy urządzenia nieodzowne w pierwszej chwili—jak prakomórka, że użyjemy tu wyrażenia naukowego, z której potem rozwiną się publiczne urządzenia państwa żydowskiego.

Pierwszym celem jest, jak rzekliśmy wyżej, na zasadzie prawa narodów zagwarantowana niezawisłość na terenie, odpowiadającym naszym sprawiedliwym potrzebom.

Co potem ma nastąpić?

Zajęcie terytorjum.

Podczas swych wędrówek w czasach historycznych, narody szły na chybił trafił i wlokły się, miotane grą przypadku. Jak roje szarańczy osiadły gdzieśbądź -- w swym pochodzie nieświadomym. Bowiem w czasach historycznych nie znano dobrze ziemi.

Nowa wędrówka żydów musi się odbyć na zasadach naukowych.

Jeszcze przed czterdziestu kilku laty kopano złoto w sposób dziwacznie prosty. Jak awanturniezo przystępowano do tego w Kalifornji! Na pierwszą wieś zbiegali się tam śmiałkowie z całego świata, ryli ziemię, wydzielali sobie wzajemnie złoto — poczem przegrywali je po zbójceku,

A dziś! Przyjrzyjmy się kopalniom złota w Transwaalu. Niema tam próżniactwa romantycznego, jeno trzeźwi geolodowie

i inżynierowie kierają przemysłem złotym. Doweipne maszyny wydobywają złoto z wypróbowanych gładów. Przypadkowi pozostawia się tu niewiele.

Tak musi nowy kraj żydowski być zbadany i wzięty w posiadanie za pomocą środków nowoczesnych.

Jak tylko otrzymanie kraju zostanie zapewnione, wyruszy doń okręt, na którego pokładzie znajdą się przedstawiciele Zrzeszenia, Towarzystwa z grup miejscowych.

Ci pierwsi okupanci będą mieli trzy zadania: 1) ścisłe naukowe zbadanie wszystkich przyrodzonych właściwości kraju; 2) wyłonienie wybitnie zcentralizowanego zarządu; 3) podział ziemi. Zadania te łączą się ze sobą i wykonane zostaną odpowiednio do znanego już celu.

Jedno tylko nie jest jeszcze jasne: jak, mianowicie, powinno następować zajmowanie kraju przez grupy miejscowe.

W Ameryce okupowanie przyłączonego świeżo terytorjum odbywa się w sposób dość naiwny. Osadnicy zbierają się na granicy danego kraju i w pewnej chwili wdzierają się doń gwałtownie.

Ale w nowym kraju żydowskim postąpimy inaczej.

Tereny w miastach i prowincjach będą oddawane przez licytację: być może, nie za pieniądze, jeno uczynki. Według planu ogólnego ustanowi się, jakie ulice, mosty, regulacje wodne i t. d. potrzebne są dla komunikacji. Następnie rozłoży się to na prowincje. W podobny sposób odbywa się licytacja placów miejscowych w poszczególnych okręgach. Grupy miejscowe zobowiążą się, aby wszystko to ściśle wykonać. Rozehody na ten cel pokryte zostaną z samoopodatkowania się. Zrzeszenie z góry już będzie wiedziało, jak uchronić poszczególne grupy miejscowe od zbyt ciężkich ofiar. Wielkim gromadom da również wielkie pola działania.

Większe ofiary opłacać się przez istotne korzyści: uniwersytety, szkoły zawodowe i wyższe instytuty doświadczalne oraz uczelnie, które nie muszą znajdować się w stolicy — rozsiane będą po prowincji.

Gwarancją dokładnego wypełnienia przedsięwzięcia jest własny interes nabywey oraz możność wyboru miejscowości. Albowiem, choć nie chcemy znosić różnicy między poszczególnymi jednostkami, pragniemy jednak utrzymać różnice

między grupami miejscowemi. Wszystko różnicuje się w sposób kulturalny. Wszelkie prawa uzyskane będą zawarowane, każdy nowy rozwój otrzyma wystarczający dla siebie teren.

Wszystkie te rzeczy będą ludziom naszym dokładnie znane.

Jak nie zwodzimy i nie oszukujemy innych, tak też nie łudzimy się sami.

Wszystko ustanowi się z góry w sposób planowy. W opracowaniu tego planu, o którym narazie mogą tylko wzmiankować, wezmą udział najętsze głowy. Zastosowane będą w tym celu wszystkie społeczno-gospodarcze i techniczne zdobycze naszych czasów i późniejszych, podczas których trwać jeszcze będzie długo trwała realizacja naszego planu. Skorzysta się ze wszystkich wynalazków szczęśliwych: z tych które już są i które dopiero nastąpią. W ten sposób powstać może bezprzykładna w historii forma objęcia kraju i założenia państwa, o niebywałych dotychczas widokach powodzenia.

Konstytucja.

Jedną z wyłonionych przez Zrzeszenie wielkich komisji będzie rada prawników państwowych. Ci będą musieli ułożyć możliwie dobrą i nowoczesną konstytucję. Sądzę, iż dobra konstytucja powinna mieć umiarkowaną elastyczność. W innym dziele wyłożyłem już, jakie formy państwowe wydają mi się najlepsze. Uważam monarchję demokratyczną i arystokratyczną rzeczpospolitę — za najlepsze formy państwa. Forma państwa powinna znajdować się w równoważnym przeciwieństwie do zasady rządu. Jestem przekonany zwolennikiem urzędzeń monarchistycznych, gdyż umożliwiają one politykę stałą i wyobrażają to w formie związanego z zachowaniem państwa interesu słynnej w historii i na panującą przeznaczoną rodziny. Historia nasza tak dawno jest jednak przerwana, iż nie moglibyśmy się już przywiązać do tej formy państwa. Samo usiłowanie podległoby przekleństwu śmieszności.

Demokracja bez nieodzownej przeciwwagi ze strony monarchy bywa nieumiarkowana w uznaniu czegoś lub osądzeniu i prowadzi do gadaniny parlamentarnej i do wstrętnej kategorii polityków zawodowych. Narody terazniejsze nie są przystem do bezgranicznej demokracji, i sądzę, iż w przyszłości będą mniej jeszcze do niej przystosowane.

Czysta demokracja opiera się, mianowicie, na prostocie obyczajów, nasze zaś obyczaje stawać się będą coraz bardziej złożonemi, w miarę wzrostu kultury i stosunków między ludźmi. Le ressort d'une democratie est la vertu*) mówi mądry Montesquieu. I gdzie znaleźć tę cnotę, cnotę polityczną? Nie wierzę w naszą cnotę polityczną, gdyż nie jesteśmy inni, niż wszyscy ludzie nowocześni i wolność wnet zawróci nam głowę. Nie wierzę też w odpowiedniość konstytuanty, w polityce bowiem niema kwestji prostych, które możnaby było rozstrzygnąć zwykłym tak lub nie. Masa ulega przytem bardziej, niż parlament, wszelkiemu złudzeniu i lada zręcznemu krzykaczowi. Zewnętrznej ani wewnętrznej polityki nie można prowadzić wobec zgromadzonego ludu.

Polityka musi być robiona z góry. W państwie żydowskiem nikt, mimo to, nie powinien być uciskany, gdyż każdy żyd będzie mógł się wznieść i każdy zechce się wznieść. W narodzie naszym musi się odbyć pochód wzwyż. Każdy z osobna będzie tylko myślał, iż sam się wznosi i tako podniesiony zostanie ogół. Wznoszenie się to powinno mieć postać moralną, pożyteczną dla państwa i odpowiadającą idei narodowej.

Dlatego myślę o republice arystokratycznej. Odpowiada ona również ambicji naszego narodu, która obecnie zwyrodniała w nedorzeczną próżność. Przychodzą mi na myśl różne urządzenia weneckie, należy jednak unikać tego, od czego Wenecja zginęła. Będziemy się uczyć jak unikać historycznych błędów innych narodów oraz naszych własnych. Jesteśmy bowiem narodem nowoczesnym i chcemy się stać najnowocześniejszym. Naród nasz, któremu Zrzeszenie da nowy kraj, przyjmie również z wdzięcznością formę państwa, proponowaną mu przez Zrzeszenie. Gdzie jednak ujawni się opór, Zrzeszenie złamie go. Nie pozwoli ono, aby mu w jego dziele przeszkadzały ograniczone lub złe jednostki.

J ę z y k .

Myśli ktoś może, iż będzie to przeszkodą, że nie mamy już jednego wspólnego języka. Nie możemy przecież mówić ze sobą po hebrajsku. Któż z nas umie na tyle po hebrajsku,

*) Sprężyną demokracji jest cnota (przyp. tłum.).

izby zażądać w tym języku biletu kolejowego?*) Tak nie jest. Mimo to sprawa jest bardzo prosta. Każdy zachowa swój język, będący ukochaną ojczyzną jego myśli. Najlepszy przykład federacji językowej stanowi Szwajcaria. Pozostaniemy tem, czem jesteśmy teraz, zarówno jak nie przestaniemy kochać z goryczą ojczyzn naszych, z których nas wyparto.

Odzwyeczaimy się od nędznych i fałszywych żargonów, od tych języków ghetta. Były to sekretne języki więźniów. Nasi nauczyciele ludowi zajmą się tą sprawą bliżej. Język, najwygodniejszy do ogólnego porozumiewania się stanie się głównym bez przymusu. Nasza wspólnota narodowa jest przecież osobliwa i jedyna. Toć w gruncie wiąże nas jeszcze tylko wiara ojców.

Teokracja.

Czyż, będziemy tedy w końcu mieli teokrację? Nie! Wiara łączy nas, ale wiedza czyni wolnymi. Dlatego też nie dopuścimy do rozwoju zakusów teokratycznych naszego duchowieństwa. Będziemy je trzymali w świątyniach tak jak wojska nasze w koszarach. Wojsko i kler powinny być tak wysoko szanowane, jak na to zasługują ich piękne powołanie. Do państwa, które je wyróżnia, nie powinny się wtrącać, gdyż wywołałyby zewnętrzne i wewnętrzne trudności.

Każdy będzie wolny, nieskrępowany w swym wyznaniu lub niewierze, jak i w swej narodowości. I jeśli zdarzy się, że inowiercy lub eadzoziemcy zamieszkają wśród nas, zapewnimy im godną obronę i równouprawnienie. Tolerancji nauczyliśmy się w Europie. Nie mówię tego z ironją. Antysemityzm

*) Gdy Herzl pisał te słowa, nie przypuszczał nawet, iż niedaleka przyszłość zaprzeczy jego mniemaniu. Rozpowszechnienie języka hebrajskiego staje się, wprost z dniem każdym, coraz większe. W roku 1916 istniało na świecie 2000 związków miłośników języka hebrajskiego. W języku zmodernizowanym nie tylko masy całe porozumiewają się teraz ze sobą najzupełniej swobodnie, ale rozwija się wspaniała literatura, której przedstawicielami są tacy twórcy jak Bialik, Achad-Haam, N. Sokołow, Berdyczewski i w. in. Wreszcie hebrajski stał się już mową potoczną kolonistów żydowskich w Palestynie, językiem wykładowym niższych, średnich i wyższych zakładów naukowych i t. d. (przyp. tłum.).

obecny tylko w niektórych miejscowościach uważać można za dawną nietolerancję religijną. Przeważnie u narodów kulturalnych jest on ruchem, za pomocą którego chciałyby odpędzić od siebie zmorę swej własnej przeszłości.

P r a w a .

Gdy idea założenia państwa bliska będzie urzeczywistnienia, Zrzeszenie (Society) poleci kolegom prawników przedsięwziąć prace przygotowawcze, a przez ten czas można będzie kierować się zasadą, że Żydzi emigrujący z różnych krajów podlegać będą prawom swych krajów dotychczasowych. Wkrótce jednak prawo zostanie ujednostajnione. Musi to być prawo nowoczesne i najlepsze. Kodeks ten może się stać wzorowym, gdyż odpowiadać będzie wszystkim sprawiedliwym społecznym wymaganiom teraźniejszości.

W o j s k o .

Państwo żydowskie będzie neutralne. Wojsko zaciężne potrzebne ma jest tylko dla utrzymania porządku na zewnątrz i wewnątrz. Będzie ono uzbrojone we wszystkie nowoczesne środki wojenne.

S z t a n d a r .

Nie mamy sztandaru. Jest on nam potrzebny. Gdy chce się prowadzić mnóstwo ludzi, powinien nad ich głowami powiewać jakiś symbol. Proponuję biały sztandar z siedmioma złotymi gwiazdami. Białe pole oznacza nowe czyste życie, gwiazdy zaś — siedem godzin naszego dnia pracy. Toć pod sztandarem pracy idą Żydzi do nowego kraju.

Wzajemność umów i traktaty o wydawaniu przestępców.

Nowe państwo żydowskie powinno być mocno ugruntowane. Musimy dbać przecież o przyszły nasz honor na świecie. Dlatego wszystkie zobowiązania w dotychczasowych miejscach

pobytu powinny być dotrzymane zgodnie z prawem. Tani przejazd i wszystkie ulgi w przesiedleniu udzielane będą przez Zrzeszenie jeno tym, którzy przedstawią gleyty od swoich władz, świadzące o ich nieskazitelności prawnej.

Wszystkie pretensje prywatne, pochodzące jeszcze z krajów opuszczonych, w państwie żydowskiem mogą być dochodzone łatwiej niż gdzieindziej. Aby zasłużyć sobie na szacunek, nie będziemy zwlekać z ich zaspokojeniem, dopóki nie zawarte zostaną umowy wzajemne. Zato w przyszłości do żądań naszych odnosić się będą sprawiedliwiej, niż obecnie.

Z poprzedniego wynika samo przez się, iż łatwiej, niż inne państwo, wydawać będziemy przestępców żydowskich aż do chwili, gdy sami posiadać będziemy takie samo prawo karne, jak i inne narody cywilizowane. Naszych przestępców przyjmować będziemy po odbyciu kary. Po jej odbyciu przyjmować ich będziemy bez ograniczeń, aby nawet przestępcom dać możność rozpoczęcia wśród nas nowego życia.

W ten sposób, dla wielu żydów przesiedlenie może stanowić szczęśliwy przelom w ich życiu. Niesprzyjające warunki zewnętrzne, które zgubiły już niejedyn charakter, będą usunięte i straceni będą mogli znaleźć ocalenie.

Cheiałbym opowiedzieć tu historję, jaką znalazłem w sprawozdaniu o kopalniach złota w Transwaalu. Pewnego razu zjawił się tam nikomu nieznanym człowiekiem. Po niepowodzeniach w niektórych przedsięwzięciach, otworzył sobie wreszcie fabrykę lodu, która prosperowała dzięki nieskazitelnej rzetelności swego właściciela; wkrótce zdobył też sobie ogólną sympatję. Nagle, po kilku latach, zaaresztowano go. Okazuje się, że był to zbiegły bankier frankfurecki który popełnił oszustwo, poczem uciekł i pod fałszywym nazwiskiem rozpoczął nowe życie. Lecz gdy go odwożono, na dworcu zjawili się najbardziej szanowani ludzie, życzyli mu szczęśliwej podróży i pożegnali go serdecznem „dowidzenia“, albowiem przekonani byli, że wkrótce powróci do nich.

Cóż mówi ta historia?—Nowe życie może poprawić nawet przestępców. A my przecież mamy stosunkowo bardzo mało przestępców, jak tego dowodzi ciekawe studjum d-ra P. Natana, p. t. „Przestępczość żydów w Niemczech“, wydane w Berlinie na podstawie danych urzędowych z polecenia „Towarzystwa obrony od napaści antysemitycznych“. Jak wiele innych

utworów tego rodzaju, praca ta wychodzi z fałszywego punktu widzenia, że antysemityzm można obalić dowodami rozumu. Nienawidzą nas, w jednakowej mierze, za nasze zalety, jak i za nasze wady.

Korzyści wynikające z wychodźstwa żydów.

Wyobrażam sobie, że rządy bądź dobrowolnie, bądź to pod wpływem antysemitów, zwrócą jednak uwagę na ten projekt i może gdzieś odniosą się doń z sympatją i dadzą to do zrozumienia Zrzeszeniu Żydów.

Albowiem przesiedlenie dokonane tak, jak ja sobie wyobrażam, nie może wywołać wstrząśnień ekonomicznych. Wykonanie tego planu usunie wszystkie te przesilenia, które stanowią skutek prześladowania żydów i spowoduje długotrwałą epokę dobrobytu w krajach antysemitycznych. Jak mówiłem już, nastąpi powolne i planowe przesiedlenie wewnętrzne obywateli chrześcijańskich na miejsca opuszczone przez żydów. Jeśli nam pozostawią nie tylko swobodę działania, lecz przyjdą z pomocą, wówczas ruch wywrze wszędzie wpływ dobroczynny. Trzeba się uwolnić od niezasadnionych obaw, iż wskutek emigracji większych mas żydowskich nastąpi zubożenie poszczególnych krajów. Inaczej dzieje się wtedy, gdy wyście odbywa się wskutek szczytu, przyczem dobytek zostaje zniszczony jak podczas wojny.

I zgoła czem innym jest pokojowe, dobrowolne przesiedlenie się kolonistów pod ochroną uzyskanych praw, wśród białego dnia i pod nadzorem opinii publicznej. Dzięki ruchowi żydowskiemu ustanie emigracja proletarijuszów chrześcijańskich do innych części świata.

Państwa miałyby i tę korzyść, iż ich handel wywozowy rozwinąłby się olbrzymio, gdyż przesiedlający się żydzi długo jeszcze potrzebować będą dla zaspokojenia swych wymagań wyrobów europejskich i otrzymają je za pośrednictwem grup miejscowych. Potrzeby nabyte przyzwyczajeniem, długo jeszcze będą zaspakajane przez dawne miejsca pobytu.

Lecz jedną z największych korzyści byłaby ulga społeczna. Niezadowolenie społeczne znikłoby na czas długi, na jakieś 20 lat może, albo więcej, a w każdym bądź razie przez cały czas trwania wychodźstwa żydowskiego.

Ukształtowanie kwestji społecznej zależy wyłącznie od rozwoju środków technicznych.

Para skapiła ludzi przy maszynach fabrycznych, gdzie jedni pchają się na drugich i unieszczęśliwiają się wzajemnie. Wytwórczość jest nieogarniona, dowolna, bezplanowa doprowadza wciąż do ciężkich przesileń, które rujną przedsiębiorców i robotników. Para stłoczyła ludzi razem, zastosowanie elektryczności, być może, znów ich rozproszy i wytworzy lepsze warunki pracy. W każdym razie wynalazcy techniczni, owi prawdziwi dobroczyńcy ludzkości, po rozpoczęciu się wychodźstwa żydów, będą dalej pracować i wynajdą prawdopodobnie również zadziwiająco rzeczy jak dotąd, jeśli nie bardziej zdumiewające.

Już obecnie wyraz „niemożliwy“ jak gdyby znikł z języka techniki. Gdyby znów zjawił się człowiek z poprzedniego stulecia, znalazłby życie nasze pełnem nieopisanych cudów. Gdzie my, nowocześni, zjawiamy się z naszymi środkami pomocniczymi, zamieniamy pustynie w ogrody. Dla założenia miast potrzebujemy obecnie tylu lat, ile w poprzednich epokach historii potrzeba było stuleci: przykładem tego jest Ameryka. Przestrzenie jako przeszkoda zostały pokonane. Skarbnica ludu nowoczesnego zawiera już nieprzebrane bogactwa; każdy dzień powiększa je, setki tysięcy głów myślą i szukają we wszystkich punktach ziemi i co kto wynalazł, wnet staje się własnością całego świata.

My sami moglibyśmy w kraju żydowskim nowe doświadczenia zażytkować i uwidocznic, ponieważ zaś dla dobra całej ludzkości uczynimy eksperyment z siedmiogodzinnym dniem pracy, przodować więc będziemy wszystkiemu co ludzkie—jako kraj nowy stanowiąc teren doświadczalny i przykład.

Po wychodźstwie żydów, utworzone przez nich przedsiębiorstwa pozostaną gdzie były. I nigdy nie zabraknie żydowskiego ducha przedsiębiorczości tam, gdzie go się chętnie będzie widzieć. Ruchomy kapitał żydowski szukać będzie swego zastosowania tam, gdzie jego posiadaczom dobrze znane są stosunki. I gdy obecnie żydowski kapitał pieniężny wskutek prześladowań szuka jaknajdalszych przedsięwzięć poza krajem, to po pokojowem rozstrzygnięciu znów powróci, aby dalej sprzyjać rozwojowi dotychczasowych miejsc zamieszkania żydów.

ZAKOŃCZENIE.

Jak wiele pozostało jeszcze do rozważenia, ileż braków, szkodliwych pobieżności, bezpożytecznych powtarzań, wciąż jeszcze zawiera ta książka, nie bacząc na to, iż długo ją obmyślałem i przerabiałem.

Czeziwy czytelnik, umiejący rozumieć nawet to, co się przemilecza, nie zrazi się brakami tej książki. Postara się raczej rozumem swoim i siłami przyczynić do sprawy, która nie jest prywatną, aby ją spotęgować.

Być może, że rozpisałem się zbyt o rzeczach zrozumiałych i za mało lub nie prawie nie mówiłem o ważniejszych? Starałem się obalić niektóre zarzuty; wiem, że pozostało wiele innych, ważniejszych lub bliższych.

Do pierwszych zaliczyć należy zarzut, że zły stan żydów nie jest wyjątkiem na świecie. Myślę, że jednak możemy rozpocząć częściowe usuwanie nędzy, choćby naszej tylko narazie.

Powiedzą dalej, że nie należy wytwarzać nowych różnic między ludźmi; zamiast ustanawiać nowe granice lepiej usuwać stare. Tak mogą tylko rozmawiać mili marzyciele. Proch ich będzie dawno już rozwiązany, gdy idea ojczyzny wciąż jeszcze będzie kwitła.

Powszechne braterstwo nie jest nawet pięknem marzeniem. Wróg musi istnieć dla pobudzenia działalności jednostki.

Lecz jakżeż? Z chwilą, gdy żydzi we własnem państwie nie będą mieć wrogów, czyż przy swym dobrobycie staną się słabymi i znikną wtedy już na zawsze? Sądzę, że żydom, jak każdemu innemu narodowi, nigdy nie zabraknie wrogów. Ale ponieważ mieszkać będą na własnej ziemi, nie uda się ich rozproszyć po całym świecie. Dopóki istnieć będzie kultura,

djaspora się już nie powtórzy. Kultura współczesna rozporządza dostatecznymi środkami dla swojej obrony.

Błahych zarzutów jest bez liku, gdyż na świecie wogóle więcej jest ludzi przeciętnych, niż wybitnych. Niektóre ograniczone zarzuty starałem się obalić. Każdy, pragnący stanąć pod białym siedmiogwiazdowym sztandarem, powinien wziąć udział w akcji oświecenia. Może nawet się zdarzyć, że przedewszystkiem będziemy musieli waleczyć ze złymi, ograniczonymi i poziomymi żydami.

Powie ktoś może, że daję broń do ręki antysemitom? Dlaczego? Czy dlatego, że mówię prawdę? Czy dlatego, że nie twierdzę, że wszyscy jesteśmy ludźmi doskonałymi?

Powie ktoś, że wskazuję drogę, na której będzie można nam szkodzić. Przeceż temu stanowczo. To co proponuję, da się spełnić jeno przy nieprzymuszonym udziale większości żydów. Można to uczynić wbrew woli jednostek, nawet całych grup potężnych obecnie żydów, ale nigdy przeciw woli większości. Niemożna już znieść zatwierdzonego równouprawnienia żydów tam, gdzie ono istnieje, gdyż samo usiłowanie w tym kierunku, popełnie wszystkich żydów bogatych i biednych do szeregów partji rewolucyjnych. Samo rozpoczęcie przesładowań ze strony rządu wywołuje wszędzie przesilenia ekonomiczne. W ten sposób, nie można przeciwko nam przedsięwziąć nic istotnego, jeśli się nie chce samemu sobie zaszkodzić. A nienawiść wciąż rośnie i rośnie. Bogaci wiedzą o tem niewiele. Ale nasi nędzarze! Zapytajcie się naszych biedaków, proletaryzujących się straszliwie od czasu nawrotu antysemityzmu.

Być może, że niektórzy zamożniejsi żydzi uważają, iż ucisk nie jest tak straszny, iżby trzeba było emigrować i że nawet podczas przymusowego wysiedlania widzi się, jak żydzi niechętnie odchodzą. Tak, ale to dlatego, że nie wiedzą—dokąd? My zaś wskazujemy im drogę do Ziemi Obiecanej. I potężna siła uduchowienia będzie musiała waleczyć ze straszną potęgą przyzwyczajenia.

Prześladowania nie są tak straszne, jak w średnich wiekach? Tak, ale wrażliwość nasza wzrosła o tyle, że nie czujemy zmniejszenia naszych cierpień. Przewlekły ucisk nadszarpał nerwy nasze.

Powiedzą bodaj, że przedsięwzięcie to będzie beznadziejne

nawet w tym wypadku, gdy otrzymamy kraj i niezawisłość, bo udadzą się tam sami biedacy. Ale oni właśnie są potrzebni. Tylko straccicy nadają się na zdobywców.

A może powiedzą, że gdyby to było możliwe, uczyniono by to już oddawna?

Dawniej było to niemożliwe. Obecnie jest inaczej. Jeszcze przed stu pięćdziesięciu laty byłoby to urojeniem. Dziś wszystko to jest najzupełniej realne. Bogacze, korzystający ze wszystkich dobrodziejstw postępu technicznego, wiedzą, co wszystko można otrzymać za pieniądze. Tak też będzie: ubogi i prosty lud, który nie podejrzewa nawet, jaką władzę teraz już posiada człowiek nad przyrodą, mocniej od wszystkich uwierzy w nowe poczynanie. Nie stracił on jeszcze nadziei Ziemi Obiecanej.

Tak jest, żydzi! to nie bajka ani kłamstwo! Każdy może się o tem przekonać, gdyż każdy wnosi ze sobą cząstkę Kraju Obiecanego: ten w głowie swojej, tamten w dłoniach, ów w zdobytym majątku.

Ale wydaje się może, iż jest to sprawa niezmiernie długa. Nawet w najlepszym razie początek założenia państwa wiele lat każe na siebie czekać. A tymczasem w wielu miejscach będą żydów krzywdzić, obrzucać obelgami, bić, rabować i zabijać. Lecz nie; jak tylko weźmiemy się do wypełnienia planu, antysemityzm ustanie natychmiast. Będzie to zawarcie pokoju. Gdy utworzy się Towarzystwo żydowskie, o fackie tym ogłosi się telegraficznie we wszystkich najdalszych punktach kuli ziemskiej.

Wówczas nagle poczuje się ulgę. Cały nadmiar inteligencji klas średnich skieruje się do naszych pierwszych organizacji w charakterze techników, oficerów, profesorów, urzędników, prawników i lekarzy. I tak sprawa potoczy się dalej, szybko i bez wstrząśnień. W świątyniach zanosić będą modły za powodzenie naszej sprawy. I nie tylko w naszych świątyniach, lecz i w kościołach! Spadnie bowiem ciężar, który gniółł wszystkich.

Ale przedewszystkiem muszą się rozświecić umysły. Idea musi przeniknąć do najdalszych i najgłębszych zakątków, gdzie mieszkają nasi bracia. Zbudzą się oni ze snu letargicznego. Albowiem życie nasze napęłni się nową treścią

Niech każdy myśli tylko o sobie, a ruch stanie się potężnym.

Jakaż gloria oczekuje samozapartych bojowników sprawy!
Dlatego wierzę, że z pod ziemi wyrośnie nowe pokolenie dziel-
nych żydów. I znów powstaną Machabeusze!

Raz jeszcze powtarzam słowa, wypowiedziane na po-
czątku: żydzi, którzy chcą, mieć będą swoje państwo!

Czas już nareszcie, abyśmy jako wolni ludzie zaczęli żyć
na własnej ziemi i spokojnie umierali we własnym kraju.

Nasza wolność jest wolnością całego świata, nasze bo-
gactwo świat cały wzbogaci i wielkość nasza go podniesie.

I wszystko, co przedsięwzięmiemy dla własnego dobra,
wyjdzie na dobro i szczęście całej ludzkości.

K O N I E C .



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEK &
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 5-7
Tel. 25-68-62

Nakładem „Jardenji“ wyszły poprzednio:

- | | Mk. | fen. |
|--------------------------------------|-----|------|
| 1) I. Kanai: Ruch sjonistyczny . . . | — | 25 |
| 2) A. Böhm: Przemiany w sjonizmie . | — | 25 |
| 3) Dr. O. Thon: Teodor Herzl . . . | — | 50 |

**Skład główny M. J. Freid,
Warszawa, Rymarska 16.**